



Grey Scale #13



DANES
-PICTA
COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



69.899

MARJA CZESŁAWA PRZEWÓSKA
(HELJA)

DZIEJOWA PRAWDA POLSKI

ZARYS NOWEGO KOMENTARZA
DO DZIEJÓW DUCHA POLSKIEGO.

POKOLENIU BUDOWNICZYCH NOWEJ POLSKI
NA CZYNY Z DUCHA PRAWD SWEGO NARODU.



WARSZAWA
„KSIĘGARNIA POLSKA” TOW. POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ
1927.



69.899
MARJA CZESŁAWA PRZEWÓSKA
(H E L J A)

DZIEJOWA PRAWDA POLSKI

ZARYS NOWEGO KOMENTARZA
DO DZIEJÓW DUCHA POLSKIEGO.

*POKOLENIU BUDOWNICZYCH NOWEJ POLSKI
NA CZYNY Z DUCHA PRAWD SWEGO NARODU.*



W A R S Z A W A
„KSIĘGARNIA POLSKA” TOW. POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ
1 9 2 7.

✓
MARJA CZESŁAWA PRZEWÓSKA
(HELJA)

DZIEJOWA PRAWDA POLSKI

ZARYS NOWEGO KOMENTARZA
DO DZIEJÓW DUCHA POLSKIEGO.

*POKOLENIU BUDOWNICZYCH NOWEJ POLSKI
NA CZYNY Z DUCHA PRAWD SWEGO NARODU.*



WARSZAWA
„KSIĘGARNIA POLSKA” TOW. POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ
1927.

93(438)



WYDANO Z DUBLETÓW
Biblioteki Narodowej

11190 | 1

SŁOWO WSTĘPNE.

*„Dwie rzeczy napęłniają mnie podziwem:
Niebo gwiaździste nade mną i prawo moral-
ne we mnie“.*

Kant.

Żyjemy w chwili obecnej na przełomie dwóch epok. Wielka wojna XX wieku była tym kataklizmem dziejowym, który zburzył wiele form życia starego, przedwojennego świata, ale nie dał jeszcze tych zarysów nowej epoki ludzkości, gdzie człowiek człowiekowi *bratem* będzie, nie *wil-klem*, więc tego, w czym leży właściwy postęp *człowie-czeństwa*.

Zaburzenia moralne powojennego chaosu: przedstwo-rzennego pomieszania pojęć i odwracania wszechwartości na nice, przy burzeniu i najwyższych świątyń duchowego rozwoju ludzkości, fundamentów, przeto życia moralnego je-dnostek, plemion i narodów w świecie kultury chrześcijań-skiej, to podłoże poważnych gróźb dla cywilizacji, nowy wylew barbarzyństwa na jej niwy, uprawiane mozolnie twór-czym trudem pokoleń.

Na podłożu epokowych starć w walce dwóch pierwiast-ków: dobrego i złego, wyłonionych widomie dla oczu, któ-re patrząc *widzą*, koło postępu naszej krytycznej epoki prze-łomowej zatacza często linje wsteczne w kierunku samowoli bezprawia, wiodąc za sobą odurzoną wielkimi wydarzenia-mi znaczną część ludzkości powojennego świata, z gruntu

samobójczo, do zapasów kainowych człowieka z człowiekiem, wbrew nakazom chrześcijaństwa.

Tworzy to znamienny stan *zaniku sumień*, przy porażeniu instynktu samozachowawczego zarazem, w tych warunkach, które idą samobójczo przeciw prawu postępu, polegającego na rozwoju strony *duchowej* człowieka, narodu i ludzkości całej, zgodnie z istotą cywilizacji.

A dopiero na tej podstawie ekonomiczna strona bytu, dobro materialne, kultura, więc dobrobyt, szczęście i oświata powszechna, dadzą się osiągnąć.

Ten stan umysłów i serc, które hołdują zasadzie „pełnego żłobu“, więc możliwości użycia dóbr materialnych nade wszystko, *z pominięciem strony duchowej — moralnego dobra*, jest niemożliwy w społeczności ludzkiej, która ustawy swego życia chce budować na gruncie dobra powszechnego i sprawiedliwości.

Jest to zaś droga *odwrotna* od egoizmów walki człowieka z człowiekiem aż do krańcowego jej wyniku — przekreślenia zasady braterstwa i miłości bliźniego.

Tak iść mogą do celów rozboju i grabieży tylko hordy dzikich barbarzyńców. Jeżeli przeto okresy przełomowe w życiu ludzkości nie znajdują w sobie odczynnika na powstrzymanie się na tej pochyłości ponad przepaścią dobra kultury i cywilizacji, by iść za światłem gwiazd przewodnich bytu człowieczego; to z takich brzemiennej w pierwiastki złego przełomów droga wiedzie jedynie — do katastrof.

Dzieje ginących cywilizacji świata są tego świadectwem.

Zło, nie znajdujące przeciwwagi w dobrem, wiedzie do ruiny. Zanik światła postępu, kultury duchowej tworzy taki stan chaosu, pełnego grózb dla cywilizacji.

Tak się mają rzeczy w obrębie praw postępu. Wskreszenie Polski do nowego życia państwowego zbiegło się z chaosem czynów, pragnień i dążeń środowiska doby prze-

łomów, w jakiej ona powstaje „cudem“ *swych racyj prze-
możnych do istnienia*, jako byt niepodległy, twórczy, w no-
we dzieje Europy wchodzący. A iż to moment tak wybi-
tnie krytyczny, tedy staje się rzeczą jasną, że przyszłość
Polski zależy od tego, jakie zajmie ona stanowisko w tych
walkach o prawo życia, o swą zasadę twórczą bytu jednost-
kowego, jako naród i państwo. Czy stanie, krótko mówiąc,
w rzędzie światłych *budowniczych* nowego świata, powo-
ławszy do bytu swe czynniki twórcze, aby polski plan tej
budowy nie tylko stworzyć, ale i przeprowadzić umiejętnie,
z dobrem powszechnem dla nowej ery bytu, — czy też, *za-
łamawszy się w sobie* krytycznie, da się unieść fali ferment-
tów niszczycielskich, aby się w nie pogrążyć z głową.

W momencie tak decydującym o życiu twórczem Pol-
ski jako narodu i państwa nowej ery, dusza polska powo-
łana jest nakazująco do *wsumienienia się* w siebie, do wej-
ścia wgłąb istoty swojej, do wydobycia z niej pierwiastków
siły i odporu na wpływy złego, a rozwinięcia twórczych
mocy, będących w niej już z przyrodzenia, aby na ich pod-
stawie — „narodzić się znowu“ do nieśmiertelności, zgo-
dnie z prawem postępu Nowego Zakonu, jako byt twórczy
nowej epoki chrześcijaństwa, — tej epoki, w którą wejść
musi ludzkość, z pierwiastków boskich odrodzona w sobie,
na czyn — wcielania Słowa Chrystusowego w życie ludzkie.

Jeżeliby Polska tej siły twórczej i odtwórczej nie wy-
dobyła z siebie, aby w nowej epoce swego bytu realizować
twórczo i świadomie to, co było treścią jej życia politycz-
nego w przeszłości, „słowem“ jej zadania dziejowego, a co
tragizmem jej losu w okowach niewoli było przerwaniem
tej nici twórczej jej kultury narodowej: to powstanie jej
obecne do nowego bytu państwowego byłoby bezcelowem.

Obok tego zaś, *ale mocno i ściśle na tej więzi z tra-
dycyj wielkich natchnień Polski historycznej*, w postępie

ku wyżynom idei chrześcijańskiej — tworzyć nowe wartości w *rodzimym duchu powszechnego dobra*, pod górnym polskim znakiem: „Za nasze i wasze dobro“.

Że zaś w walce dobrego ze złem jednostki i narody opowiadające się po stronie dobra mają dziś święty obowiązek *swego bożego synowstwa* — działać solidarnie i spójnie, wypracowywać w sobie wzajem pierwiastki Jedności i Idei przewodniej; przeto *rozwój uczuć braterstwa* w Polsce Zjednoczonej stanowi wielką i nagląco pilną potrzebę *ratowniczą* w stosunku do tych osaczeń złego, jakim podlega wskrzeszona Polska od pierwszej chwili swych narodzin.

Czem się to dzieje, ujmiemy to pokrótce dla wyświeatlenia tej sprawy.

Kartą wstępu Polski niepodległej w jej nowe dzieje państwowe były jej *zastugi historyczne*, to fakt. Acz wykreślona z rzędu państw działaniem właśnie tej siły *ujemnej* postępu, której *dodatnie wartości ducha państwowości polskiej stały na przeszkodzie* (jak to nam nowy komentarz historyczny wykazuje rzeczowo i dobitnie), przecież to, czego dokonała Polska na polu państwowego bytu, nie dało się przekreślić w księdze wartości świata chrześcijańskiego. Nadto, jako przedmurze chrześcijaństwa, Polska staje dziś nie tylko Europie, ale i całemu światu cywilizowanemu, przy naporach nowych nawał barbarzyństwa, jako czynnik obrony tych twierdz niezbitnie potrzebny. Na nowe dzieje swego „rycerstwa chrześcijańskiego“ idzie więc Polska, powołana od Boga do pełnienia służby obronnej względem twierdz kultury Chrystusowej, *ze swem prawem sumienia*. To wystarczy do wyjaśnienia zwartej naganki wrogów chrześcijaństwa na byt Polski państwowej.

Wszystkie środki i wszystkie sposoby wszechświatowej mafji sprzysiężeń przeciw Polsce działają przeto zajadle i wytrwale na wszystkich placówkach w Polsce i poza Pol-

ską, gdzie da się czynić na nią podkopy społeczne, polityczne i materjalne.

Z niebywałą furją atakują te żywioły Polskę na jej własnej ziemi.

Zatruc ducha narodu, skrzywić linję narodowej i politycznej orjentacji w duszy polskiej, *nie dopuścić w niej do rozwoju uświadomienia narodowego nadewszystko*, uczynić ją białą kartą do zapisywania na niej przeciwpolskich zasad i dążeń, aby mieć z niej narzędzie godzenia na Polskę: oto robota już nie tylko krecia, ale zgola jawna.

Trzeba zaiste jasnego światła *samowiedzy narodowej*, a obok niej tytanicznych mocy wytrwania na placówkach obrony przed wrogiem, aby nie dać się zwalczyć żywiołom zniszczenia, — pamiętać, że *prawem bytu Polski jest prawo Sumienia*.

Niebezpieczeństwa czyhają z każdej strony. Zakładanie np. Związków braterstwa w Polsce to rzecz pożądana dla wzmoczenia siły, której wiele potrzeba w takiej walce obronnej, bo w związkach takich każda jednostka, jak każdy punkt w stosie Volty, ma mieć siłę całości. Jest to wiązanie prętów w całość trudnego do złamania pęku. To przyrost siły, tak. Baczyć tu jednak trzeba, by do związków braterstwa nie wchodziły czynniki rozkładu, to znaczy jednostki, które nie dobremu, ale złemu służą osobiście, w tym wypadku — nie Polsce, ale przeciwko niej się łącząc.

Przezorność i roztropność tembardziej jest tu nakazana, iż wróg Polski nie zaśpi takich placówek zrzeszeń *obronicznych*, aby je nie tylko niweczyć, ale i przeciągać na swoją stronę, pod hasłami solidarności wszechbraterskiej tumaniąc umysły niewyrobite i dusze szlachetne a zapalne.

Jak ogień z wodą, tak zło z dobrem nie wyda w połączeniu procesów twórczej przemiany chemicznej.

O tem pamiętać trzeba.

Polak nowego świata ma za obowiązek i wyrobienie w sobie *nowych pierwiastków obronnych duszy swojej. Być przezornym na podstępny wrogów*, nie dać się im tumanić frazesami górnobrzmiącymi, „czuciem i myślą” przenikać skórę wroga, aby odróżnić w niej zamiary wilcze, utajone.

Dziś wreszcie nazbyt wielkiej przenikliwości już nie potrzeba, aby orjentować się właściwie, z kim mamy do czynienia. Już same hasła tej mafii wrogów Polski mają swoje cechy wysoce charakterystyczne, że aż typowe, do ich celów, tajonych przez wieki.

Przeżywamy jednakże okresy tak wielkiego zamroczenia myśli, że wszelkie zastrzeżenia mogą tu być pożądané. Że Polska Zjednoczona i Niepodległa dużą miarą wartości swej duchowej i moralnej kultury już tradycyjnie jest solą w oku wszystkim czynnikom wstecznictwa moralnego i duchowego rozkładu, tego dowodzić długo nie potrzeba. Na ziemiach Judeo-Polski wznieść kult Złotego Cielca, tron panowaniu Judy, widomy wszem narodom świata, wypieniwszy z duszy polskiej ziarna postępu w chrześcijaństwie, to zadanie ponętne, ale przecież aż do naiwności — nieizuszczalne, zważywszy, czym jest dusza polska w swej duchowej treści.

To też naganka wszechświatowa synów Izraela na byt mocarstwowy Polski odkrywa już swe oblicze Janusowe. Naród polski to zbyt wielka rzecz, aby dać uszyć sobie przez wrogów swego bytu torby żebracze (szyte już grubym szwem, widocznie) dla wszystkiego tego, co jest z ducha postępu — z Boga i Sumienia.

W pracy niniejszej podajemy pod rozwagę ogółu polskiego kilka prób syntetycznego ujęcia materiału rzeczowego, w charakterze przyczynka do ducha dziejów Polski *w nowym komentarzu historycznym*, jako wyraz prawdy nowych syntez myśli polskiej, przed którą ustąpić muszą fałszywe poglądy i oświetleń, nie wytrzymujące już dziś krytyki naukowej.

I.

Czy Polska nierządem stała.

„Ci, którzy orzekli, że Polska „nierządem stała“, wyrażali tak swój sąd dlatego, iż wiedzieli, że Polska stoi, a nie wiedzieli, na czym się trwanie jej opiera, nie widząc w niej tych czynników rządzących państwowymi, które są gdzieś indziej warunkiem siły i trwałości, — zaznacza jeden z najgłębszych znawców duszy polskiej, Mieczysław Geniusz.

Myśliciel ten objaśnia psychologicznie trwanie Polski historycznej, przy najgorszych warunkach osaczenia jej przez licznych wrogów, *wewnętrzna mocą twórczą* duszy tego narodu, który spełniał w dziejach zadania niepowszednie, wyrażając dążenia *ogólnoludzkiego znaczenia* w rozwoju całej ludzkości.

Hasło: „Za naszą i waszą wolność“ był to istotnie (dziś powiedzieć już możemy z ręką na sumieniu) „znak zawołania“ twórczy prawowitej w sobie duszy polskiej. Szło obok tego i to wczuwanie się doskonale w nerw życia Ojczyzny tych jej synów dostojnych, którzy czuli i działali „za miliony“ swoich współrodaków.

Trwała przy tych sztandarach Polska historyczna, miotana nawałnicami zewnątrz i zewnątrz, mając w sobie mocne oparcie w *zdrowej moralnie opinii obywatelskiej*,

co w narodzie Piastów i Jagiellonów stanowiło długo ster niezawodzący.

Wybitny indywidualizm narodu polskiego w jego jednostkach, wyrażający się i w ustroju państwowym, wychodzącym poza mechaniczne ustosunkowanie poddanych innych narodów do władz rządzących, ta swoiście polska postać monarchji, już w samej nazwie Rzeczypospolitej Polskiej odcinał się na swoje czasy wyraziście od przeciętnego typu innych państw Europy, którym Polska bywała wzorem do naśladowania, nieraz po wiekach dopiero, jak to mamy w stosunku prawa „Neminem captivabimus“ do angielskiego „Habeas corpus“.

Poza innemi przyczynami wielkiej zbrodni europejskiej — rozbiórów Polski, i to „wypprzedzanie przez nią czasu“, nie dorastającego jeszcze do wyżyn górnego polskiego humanitaryzmu, było jednym z czynników *zmowy* na byt Polski ze strony niższych rozwojowo organizmów państwowych, które ją *siłą bezprawia* przemogły.

Źródłowe badania historyczne w naszych czasach stwierdzają to dowodnie. Nowy komentarz do sprawy rozbiórów Polski ujawnia już coraz widomiej swoje nowe oblicze, odślaniając całe góry najbezczelniej pozorowanych prawdą fałszów, które służyły zaborcom za pokrywkę niecnego czynu mordu, *dokonanego na organizmie żywotnym i żywym.*

Trzeba było czemś rzucić w oczy świata dla złagodzenia wrażenia zbrodni, mogącej zaniepokoić dotknięte nią sumienia. Sfabrykowano *ad hoc* szeroko kolportowany komunał — *o niezdolności Polski do praworządnego życia państwowego.* „Stała nierządem“, i to ją zgubiło. Zabito ciało Polski, jej państwowość; trzeba ją było, dla dobicia doszczętnie, pogrzebać głęboko i w opinji świata, jako byt niezdolny do samoistnego istnienia, aby ponad mogiłą Państwa Polskiego zasiać tak bujne chwasty, iżby ślad o niej

nawet przepadł, nie dający się odszukać i w najdalszej przyszłości.

Tym to trybem wykrętnej sofistyki zaborców odprawiano i nad duchem dziejów Polski państwowej żałobne egzekwje, żywem i pisanem słowem, w fałszowanych tendencyjnie oświeceniach rozbiorów Polski i przy pomocy podręczników szkolnych usiłując wdrożyć w dusze młodzieży przekonania, że jej ojczyzna była — niezdolna do życia...

Tym czynnikiem *moralnej grabieży* na Polsce przyszły wlot z pomocą i żywioły inne, żerującego na jej upadku *wroga wewnętrznego*. Wynarodowienie duszy polskiej, poczynając od jej młodzieży, miało iść najskuteczniej tym trybem — trucicielstwa fałszów i potwarzy.

Wytarty jak stary trzygroszniak komunał — o niezdolności Polski do życia państwowego czynił bądź co bądź swoje, nie tracąc wartości obiegowej i za nieogłędnem współdziałaniem pewnych szkół historycznych w Polsce porozbiorowej, składających winę jej politycznego upadku głównie na nią samą. Bałamucenie tą drogą niedojrzałych mózgów i znieprawianie dusz czyniło, niestety, tragiczne postępy, sprzyjając niepospolicie najfałszywszym orientacjom partyjnym i społecznym, w myśl t. zw. „postępowego“ widzenia rzeczy, targającego się zuchwale na dobro wielkich twórczo tradycyjn narodowych. Chciano wieść Polskę „na pasku“ wrogów, godzących w jej interesy świadomie i planowo, pod godłami postępu, w odmęty moralnego i duchowego wstecznictwa.

Pod obuchami zaborców pracowano nad upadkiem dusz w narodzie, dążąc ku tej mecie, gdzie już tylko wypisać można będzie jedno hasło: Pogrzebali się samil...

Ale, iż prawda dziejowego bytu Polski ma swoje, wbrew tym fałszom, wręcz odmienne oblicze, święcimy przeto jej triumfy w bycie wolnej już Polski.

Że jednak niema bardziej szatańskich sposobów nad te, do jakich uciekają się zapamiętali wrogowie Polski *w dążeniach do niweczenia samoobrony narodowej duszy polskiej*, przez sączenie w nią trucizn, których jady potęgowała niewola; przeto *odrodzenie narodowe w Polsce XX wieku oprzeć się musi podstawowo na urabianiu samowiedzy — na gruncle znajomości prawdy historycznej swego narodu*. Zdrowa opinia w Polsce ma zaś potemu pomoce już znakomite w szeregu dzieł nowych badaczy dziejów Polski, z Tadeuszem Korzonem na czele.

Budowniczości nowej Polski na tym nowym komentarzu do jej dziejów państwowych oprzeć się już mogą, jak na opoce trwałej tych przyczynków *prawdy historycznej*, na których ukształtują skutecznie samowiedzę narodową obywatela Polski niepodległej w XX wieku, jako mocarstwa, którego *przyszłość zależna jest jaknajściślej od wartości charakterów jednostek w narodzie*, otaczanym przez wrogów, pracujących wytrwale nadewszystko nad zniszczeniem struktury duchowej.

Dawanie świadectwa prawdzie historycznej, dziś zwłaszcza, jako w momencie przełomowym chaotycznego pomieszania pojęć na gruncie przeszacowywania wszech wartości, częstokroć na nice, to oczyszczanie gruntu pod zasiew ziarn zdrowej opinii publicznej, która ma do odegrania pierwszorzędną rolę *regulatora* spraw państwowych i społecznych w duchu prawowicie polskim.

Szerzenie światła prawdy narodowej—to zakładanie fundamentów pod gmachy życia Polski niepodległej, które naród wznieść sobie musi *własnymi rękoma*, jeżeli staje w rzędzie żywych organizmów nowej epoki świata, gdzie nie będzie miejsca na *bierne mechanizmy*, popychane cudzemi dłońmi do celów obcych sobie i wrogich, ale wszystko co twórcze wytwarzać będzie kształty nowe, w duchu nowego czasu.

Aby z chaosu przełomowych dni w Polsce Zjednoczonej wyłonić się mogło światło zdrowej orientacji narodowej, *warunkującej przyszłość wolnego narodu*, wypada po zamętach czasów porozbiorowych dochodzić pracowicie, wytrwale i mozolnie *do tworzenia ładu — nadewszystko w naszych pojęciach o nas samych*, o duchu naszych dziejów, aby z tych przesłanek, jako danych życiowych realnych, wyciągać wnioski, mające być podłożem twórczego czynu wolnej Polski nowej.

Już w czasie rozgwaru wszechświatowego wielkiej wojny myśl polska wchodziła żywotnie na te drogi torowania sobie niezależnego poglądu na istotę bytu narodu polskiego, jako siły indywidualnie twórczej. Szeroki bowiem a zba wienny rewizjonizm w stosunku do popularnych kłamstw konwencjonalnych obowiązuje nas dziś na całej linii tych zadań, jakie mamy przed sobą w charakterze budowniczych bytu nowej Polski.

Na tej drodze pracy twórczej nie poddajemy się już podszeptom nieprzyjaciół, ale czerpiemy z własnych mózgów światło na nowe drogi, w związku z tradycją twórczej myśli polskiej. Z tych punktów *widzenia niezależnego* nie damy już sobie wmówić „nieudolności“ do rządzenia się sobą postępowo, demokratycznie, w sensie rozwojowym, samoisntnie. Sięgając zaś po światło prawdy do wielkiej księgi naszych dziejów, na nowo otwartej, stwierdzamy niepożyte wartości szczytnych zasad naszego humanitaryzmu, jak i wysokie walory, wniesione przez polski parlamentaryzm do twórczego dorobku cywilizacji chrześcijańskiej, w duchu sprawiedliwości i *miłości bliźniego* *), jak to mamy, ku podziwowi świata, w wielkich uchwałach Polski historycznej. W ramach niniejszej pracy naszej pragnęlibyśmy rzucić

*) Zob. Akt Unji Horodelskiej.



parę promieni światła w odpowiedzi na pytanie: Czem stała Polska w dziejach swoich — jako byt państwowy *praworządny*, oparty przeto na moralnem prawie swego istnienia, niezależnie od tych czynników, które nań działały rozkładowo. Wewnętrznie i od zewnątrz: czy to w postaci „wad narodowych“, w grze wybujałych indywidualizmów jednostek, czy z natury tych wpływów, jakim podlegała Polska ze strony czyhających na jej rozkład wewnętrzny licznych wrogów jej istnienia państwowego.

Idąc za nowemi danemi historjozoficznemi, dziś już ustalamy, że fakt „nierządu“ państwowego, datujący się w postaci wicherzeń wewnętrznych, nie dopuszczających do przeprowadzania reform państwowych w duchu żywotnych potrzeb czasu, mimo znamienne usiłowania wszystkich prawych patriotów w narodzie, — że ten fakt rozkładania się państwowości polskiej, datujący się od czasów saskich, miał u podstawy działanie wpływów obcego obyczaju, niezgodnych ze składem zasad obywatelskich Polaka. Polak bowiem, o ile był sobą, w rdzeniu swej duszy polskiej prawy syn Lechistanu, w stosunku swym do Ojczyzny, aż do *czasów rozwielenia się możnowładztwa, wprowadzającego ze swych stosunków z Zachodem Europy i obcy obyczaj*, był nadewszystko obywatelem kraju, stawiającym swój interes osobisty na planie drugorzędnym — w imię dobra Ojczyzny i pro publico bono. „Królikowie polscy“, magnaterja, sprzeniewierzająca się dla swych ambicij osobistych dobru powszechnemu narodowi i Rzeczypospolitej, to była już formacja późniejsza na Piastowej ziemi. Czynnikiem jednakże wielkiej mocy moralnej w narodzie była „zdrowa opinja“, piętnująca surowo każdy czyn nieobywatelski Polaka, nadewszystko w jego życiu publicznem. Przed zasadą: „pro bono Patriae“ zarówno butny magnat jak każdy szlachcic szaraczkowy uchylał głowy, pod naporem tej właśnie opinji,

unikając jej „odium“, które go wyłączało poza nawias „czystych na honorze“ obywatelskim, dobrych synów Ojczyzny. Rebelje przeciw władzy rządzącej, karane *banicją z kraju*, nie spotykały się ze sprzeciwem zdrowej opinii w narodzie, piętnującej na całe pokolenia winy tego rodzaju. A dopóki ten zdrowy czynnik życia obywatelskiego miał cześć sobie należną w narodzie, póty i wybryki możnowładztwa nie miały sankcji moralnej — na bezkarność. Spadały w Polsce praworządnej i głowy wicherzycieli-magnatów, pod rządami królów dzielnej ręki, stawiających wysoko sztandar praworządności. Tylko na takim podłożu psychiki obywatelskiej utrzymywać się mogła zasada liberum veto w Polsce, która *nieobywatelskie nadużycie tego prawa zaliczała do zbrodni nieprzebaczalnych moralnie*.

Że opinia zdrowa w narodzie stanowiła czynnik, normujący życie polityczne na ład praworządny, nieskazitelność podstawy obywatelskiej zaliczając długo do cnót kardynalnych Polaka, świadczy o tem to piętno hańby, jakie wy-ciskała ona już nietylko na czołach całych pokoleń, zhańbionych przez jednego ze swoich przodków. Zerwanie sejmu przez posła Sicińskiego przeszło, wraz z niesławą imienia jego, do historii przestępstw, niedopuszczalnych ze stanowiska „czystego na honorze“ obywatela kraju.

„Opinia zdrowa“ — to ta moc wielka w dziejach Polski państwowej, która była podstawą praworządności, i na niej stała Polska w dziejach swojej chwały. Zaprawdę niema narodu, gdzieby taki wyraz, jak Targowica, budził zwarte protesty całych pokoleń przeciw ohydzie zdrady narodowej.

Dopóki było tej zdrowej opinii w Polsce, póty groźba „infamji“ była hamulcem na bezład i anarchję, trzymając w korbach rozbujałe apetyty możnowładczej samowoli — do przechodzenia z *lekkim sercem* ponad „literą prawa“.



Jak zaś wysoko stało w systemach państwowości polskiej właściwe zdrowej moralnie duszy narodu poczucie praworządności, świadczy wymownie ta wybitnie humanitarna modła, jaką stosowała państwowość polska do przylączonych ludów i narodów.

Wymownym dokumentem jest medal pamiątkowy na zdobycie Smoleńska przez Polaków, z napisem: „Dum vin-cor — liberor“ (Zwyciężonemu — wolność“).

Czem stała Polska jako państwowość, budująca gma-chy swego życia systemami „unji“ z obcemi sobie pocho-dzeniem narodami — na nieznanym i do dni naszych czyn-niku „miłości“, o tem świadczą wymownie następujące słowa polskiego Credo państwowego w akcie horodelskim: „Nie doznać nikomu łaski zbawienia, kogo nie wesprze Miłość, gdyż ona jedna nie działa marnie, lecz kładzie koniec nie-zgodom i uśmierza swary, ukróca nienawiści, łagodzi waśnie, użycza wszystkim pokoju; skupia, co się rozpie-rzchło, po-dźwiga, co upadło, wygładza rzeczy szorstkie, prostuje krzy-we, wszystkim pomaga, nikogo nie obraża; a ktokolwiek schroni się pod jej skrzydła, ten znajduje bezpieczeństwo i nie ułęknie się grózb niczych. Miłość tworzy prawa, włada państwami, urządza miasta, udoskonala cnoty oby-wateli; a kto nią wzgardzi, ten wszystkiego dobra się po-zbędzie“.

Polska Jagiellonów *wcielała* istotnie te zasady miło-ści we współżyciu z Litwą.

Fakt to w dziejach świata niebywały, zaiste.

Że w obyczaju narodu Piastów tkwił z przyrodzenia ten czynnik praworządności, wzmożony kulturą chrześcijań-stwa, dowodem tego jest w Polsce „prawo obyczajowe“, *które stało u podstawy jej kodeksów prawnych*. To też wszyscy pisarze polityczni Polski już od XVI wieku wysu-wali literę prawa w swych żądaniach reform w duchu pra-

worządnie polskim, na wzór prawa obyczajowego, jako podstawy ładu i spokoju.

Widzimy przeto dowodnie, opierając się na charakterze ustaw państwowości polskiej, że *potęga zdrowej opinii obywatelskiej w narodzie była tym niby cudownym cementem, który spajał gmachy praworządności narodu najgodziwiej ludzko i z gruntu po chrześcijańsku*. To księga zasług cywilizacyjnych narodu polskiego—ku przykładowi innych narodów.

Dopiero kiedy nierząd moralny sparaliżował zdrową opinię w narodzie, który przeżył chlubnie dzieje epoki Jagiellońskiej pod hasłami miłości i braterstwa, nad państwem polskim czarne ptaki nocy rozpościerać poczęły straszliwe skrzydła niemocy państwowej, za sprawą tych podkopów pod grunt moralnego zdrowia narodu, gdzie żerują hijeny, gotowe na bezduszne padło...

Ale niepożyty duch narodu wyszedł zwycięsko z tych zasadzek sił wrażliwych. Naród odpaństwowiony pokonać się nie dał; tkwiła w nim bowiem ta moc potęgi boskiej, która życie płodzi, stanowiąc żywioł twórczy niepowspedniej miary.

Przywiązanie do ziemi ojczystej było drugą spójnią obok drogowskazów zdrowej opinii w narodzie, dla cementowania nawet skłonności do samowoli, w imię świętego zawołania — miłości Ojczyzny.

„Polak nie rozumie życia bez ojczyzny, a ojczyzna składa się dla niego tak samo z materji ziemi, przez naród jego zamieszkanej, jak z duszy czującego swą jedność narodu, oraz ducha przeszłości z nią wspólnej“ — wówi w głębokich swoich rozważaniach o psychice dziejów Polski ś. p. Mieczysław Geniusz, jeden z najgłębszych myślicieli naszych. „Ojczyzna jest dla Polaka kategorią bytu, bez której nie pojmuje on bytu ziemskiego, a może nadziem-

skiego. On dlań jest istotnie „jak zdrowie“. Przywiązanie do swej ziemi jest mu żywiołem życia. Wychodźca polski schnie od tęsknicy i marzy, by wrócić na macierzyńskie jej łono, znaleźć w niej pocieszenie za wszystkie trudy żywota i oddać, jak zasypiające na łonie matki dziecko, swą cielesną powłokę ziemiцы rodzicielce“.

W głębokich uwagach nad pierwiastkami duszy narodu polskiego rzuca ten prawy syn Polski (który, niestety, zbyt rychło po latach tęsknicy za Ojczyzną spoczął w swojej ziemi) całe snopy światła na te rzeczy, związane jak najściślej z przyszłością narodu. Ustaliwszy, że dusza polska w swej istocie wewnętrznej *rozwickała się na modłę chrześcijańską*, zanim poznała chrześcijaństwo, stwierdza, że lechicką zbiorowość objęło ono, gdy przyszło na jej ziemię, jak powódź doskonałą płaszczyznę, bez najmniejszego oporu, bez potrzeby użycia siły, bez rozlewu krwi. Działo się ono wręcz — według ustalonego rozwoju tej zbiorowości ludzkiej.

Z tych pierwiastków wspólnoty duchowej wyłoniła się praca wieków, za wpływami wielkiej idei chrześcijaństwa, nowa formacja bytu polskiego, *narodowość*, jako wartość samowiedzy twórczej narodu, — którą to wartość myśl twórcza polska podniosła do znaczenia czynnika, mającego znaczenie drogowskazowe w stosunku do zadań indywidualnych danej zbiorowości ludzkiej w rodzinie narodów.

„Tę wartość zawdzięcza ludzkość Polsce, a jakkolwiek przyszłość dzieje nam gotują, stanowi ona rękojmię nieśmiertelności ducha Polski w dziejach ludzkich“. Wieszczowie zaś polscy (orzeka ten myśliciel, głęboko wnikaający w twórcze procesy duszy polskiej) są tej wartości nieśmiertelnymi stróżami.

Na głęboką uwagę zasługują w przedmiocie przez nas rozważanym i poglądy tego pisarza na istotę liberum veto,

jako systemu, powstałego z pierwiastków rodzimego podglebia ziemi polskiej i występującego w pokładach duszy narodowej, a mającego moc ochronną od nadużycia tego prawa—*w rozwinięciu poczucia obywatelskości, strzeżonego przez ostracyzm zdrowej opinii zbiorowej.*

Na ten komentarz *rzeczowy* do dziejów „liberum veto“ zwracamy tu uwagę. System ten, powstały w formacji ideowej narodu polskiego, nie bez poważnych podstaw potem w założeniach swoich, stał się dziś w komentowaniu go przez potwarców Polski i jej dziejów czerwoną płachtą do narzucania na oczy materialistycznie rozbestwionych tłumów, anatemą na polski parlamentaryzm dziejowy.

Nie wchodząc wyczerpująco w istotę „liberum veto“, zwracamy tu uwagę na jedną stronę tej sprawy, ujętą nader trafnie przez cytowanego powyżej pisarza. „Liberum veto“, stwierdza on, miało znaczenie tylko przeczące i przeciwnostawne (w swej zasadzie), był to tylko bierny opór usiłowanym wdrożenia czegoś nowego, ustanowieniom zmian w czemś dotychczas istniejącem. Była to cecha zachowawcza, *wzmacniająca rząd moralny tradycji* przez utrzymanie jej siły rozpędowego bezwładu, nabytego trudem przeszłości, aby nic z niej nie uronić, *na szalone, złe lub niepewne, nowe doświadczenia. Może nie dopuścić ulepszeń* (przy złym stanie opinii obywatelskiej, powiedzmy nawiasowo), *ale pozwala nie dopuścić złych, szkodliwych dla interesów ogółu postanowień, niemądrych, niedojrzałych prób nowatorstwa lub niegodziwości.*

„Za takie liberum veto czci potomność Reytana, — jak czcić będzie biskupów Małopolski, którzy udaremniłi nowy rozbiór potrójny Polski między Austro-Rusinów, Austro-Sjo-nistów i Austro-Polaków w tym czasie, gdy oddzielano od Polski Chełmszczyznę“.

Tyle o wartościach *dodatnich tego prawa protestu* obywatela przeciw *możliwościom szkodenia interesom narodu*. Niestety jednak w dziejach Polski tych czasów, kiedy wróg wewnętrzny i zewnętrzny dobierał się do jej trzewi podstępnie, była to woda na jego młyn.

O tem mówić tu będziemy zkolei.

II.

W obronie spotwarzonego narodu.

Już w pracach historycznych Stefana Buszczyńskiego, stojącego z całym aparatem dokumentów historycznych w obronie spotwarzonego narodu*), a następnie w olbrzymiej wagi wnioskach rewizjonizmu historycznego w źródłowych pracach Tadeusza Korzona, mamy podstawy rzeczowe *nowego komentarza* do ducha dziejów Polski przedrozbiorowej i jej wysokich potencyj twórczych w systematach państwowości, sięgających w daleką przyszłość świata.

Znakomite prace prof. St. Kutrzeby opierają również podstawy przyszłości Polski na tymże opokowym gruncie wartości twórczych ducha narodu, ideowo wysokich w znaczeniu ogólnoludzkim, życiowo pierwszorzędnych, gdzie idzie o *wcielenie* wielkiego ideału rozwoju człowieczeństwa.

„Piękną była ta stara Polska Rzeczpospolita“ — mówi ten historyk w dziele swem: „Charakterystyka państwowości polskiej“ (Kraków 1916). Piękną nie tylko swą pięknnością pól „wyłączanych pszenicą, posrebrzanych żytem“, nie tylko barwnym strojem szlacheckich kontuszy, czy chłopskich

*) Tak brzmi tytuł dzieła tego badacza.

sukman z pod Krakowa, Podhala lub Łowicza, nie tylko go-tykiem Panny Marii, renesansem Wawelu, czy stylem roko-kowym Łazienek Królewskich: ona piękną była i życia pięknoscią. A wśród tej piękności było i piękno jej pań-stwowego bytu“.

„Łączenie w jedną całość rozległych terytoriów *brater-ską miłością*, jak określono unje, które za Zygmunta Augusta zawierano z Litwą, Rusią, Prusami czy z ziemią Inflancką, nie w drodze gwałtu, przemocy i bezprawia. Rozdawanie hojną dłońią swobód, jakie Polska pierwsza zdobyła: wol-ność szlachty z sejmikami, na których każdy głos miał swobodny, niekrępowany; swoboda mieszczan w urzęda-niu swego odrębnego życia, choć ich samorząd czasem nieco ograniczano; tolerancja religijna faktyczna za Zygmunta I i Zyg-munta Augusta, prawna już od r. 1573, a choć potem ogra-niczona, to przecież nie w tak wielkiej mierze, dużo mniej — wbrew twierdzeniom dyplomatów XVIII wieku i później-szych obcych uczonych — niż w innych państwach Europy; najzupełniejsza swoboda Żydów, „przywilejami“ chronionych, mających swoje gminy, w gminach własne żydowskie sądy, talmudem się kierujące (tak!), a nawet i sejmy żydowskie na wzór walnych sejmów koronnych, będące najwyższą in-stancją w sprawach ich wewnętrznego życia. Tych Żydów ani razu z Polski nie wyrzucono, jak ich wyrzucały inne państwa, ani nie obrabowano z majątku. Tolerancja języ-kowa wobec innych narodów, którym nie odbierano nigdy ich języka, gwałtem czy prawem, w urzędzie czy sądzie, — którym szlachta polska budowała własnym kosztem kościoły w ich wierze. Czyż to nie piękne tej państwowości cechy? czyż one nie górują swą wartością wewnętrzną nad monar-chją absolutną, potężną, podziw mogącą budzić siłą, rozma-chem, lecz ponurą uciskiem wolnej myśli, swobody obywatelskiej?

Czyż dziwić się tedy można, że szlachta nietylko śląskich księstewek Zatora i Oświęcimia, które polskie z rdzenia były, lecz jeszcze w XV stuleciu pruska, w Związek Jaszczurczy związana, w XVI w. litewska i ruska — wbrew kilku możnowładcom idąc, którzy z interesu własnego od Polski się odwracali — do Polski wyciągała ramiona, żądała połączenia państwowego z Koroną? Czyż można się dziwić, że ta szlachta obca dobrowolnie przyjęła polski obyczaj, mowę i całkiem polską się stała z własnego przekonania, tak niemiecka w Prusach, jak litewska i ruska? Że polskim czuł się Toruń, czy Gdańsk, choć przez Niemców zasiedlone niegdyś były?

Wolności to, swobód nadanych był to naturalny skutek".*)

Polska, jak stwierdza ten uczony, w urządzaniu swej państwowości „poszła za inną gwiazdką przewodnią, niż inne państwa Europy“. Przerabiała u siebie te pierwiastki państwowości, jakie posiadała w duszy własnej, własną pracą, ale i własną myślą, *nie szukając wzorów obcych*, a nawet te wzory wprost świadomie odrzucała, uważając je za niewłaściwe dla siebie. „Nie poszła tedy świadomie i roztropnie tą drogą w rozwoju swej państwowości, którą na rozstaju wieków średnich i nowych wybrały tak jej blisko pokrewne państwa Europy kontynentalnej“.

Zaiste, powiedzieć możemy, stwierdziwszy ten fakt *odrębności indywidualnej dziejów naszej ojczyzny*, że Polska, gdyby mogła się była rozwijać we własnym tonie twórczym, poszłaby dalej, jako jedno z pierwszych państw Europy, do wielkich celów — realizacji *słowa Chrystusowego*.

Miała potemu wszelkie dane w twórczych potencjach swego jestestwa, aby stać się tą „solą ziemi“ w życiu

*) St. Kutrzeba: „Charakterystyka państwowości polskiej“.

Europy, co użyźnia grunt rodzajny — sprawiedliwości, dobra, prawdy i pokoju.

Stało się inaczej. Wytrącenie Polski, jako państwa, z orbity jej rozwojowej to fakt katastrofalny nie tylko dla samej Polski, lecz i dla całej Europy.

W uzupełnieniu tej charakterystyki państwowości polskiej przez prof. Kutrzebę, podajemy sumaryczny wykaz cech zasadniczych duszy polskiej w sformułowaniu A. B. Dobrowolskiego, autora „Podstaw ideologii polskiej”.

Po 1-sze. Usposobienie do przejmowania się zasadami, ideałami, hasłami, nawet zwyczajami, bardzo wewnętrznie, *bardzo na serjo, naprawdę i całkowicie*: całym sumieniem, nie zaś szacherką sumienia lub jego skrawkiem, moralnie, nie formalnie.

2. Skłonność do *jawności*, nawet do wylewności, do bezpośredniości, do wyraźnego stawiania: tak, jest — tak; nie, jest — nie; więc niechęć do skrytości i nienfności, głęboki wstręt do kręactwa, podstępów, intryg.

3. *Pragmatyzm umysłu*, t. j. nierozumienie idei bez czynu, zasady bez stosowania, teorii bez praktyki, filozofji bez jej życiowej wartości stosowawczej.

4. Prawdziwa i głęboka „*religijność* życiowa” t. zn. poczucie powagi zagadnień i zjawisk życia; religijność, nadająca właściwy sobie ton uroczysty uczuciom i ideom moralnym, politycznym, nawet obyczajowym.

5. Specyficzna „*ludzkość*” polska, co nawet w zbrodniarzu szuka człowieka, co chętnie przebacza, a nawet raduje się, gdy dawny wróg przestaje być wrogiem, — co lubi „beziinteresownie” z siebie brać i obdarzać, — co na wszystką żywą odmiennność, na wszelkie zindywidualizowanie życia patrzy z sympatją, — co zniewolonym tak szczerze życzy wyzwolenia i do wyzwolenia rada pomóc.

6. Zupełnie swoisty *duch rycerski*, co nadał prężne piętno całej etyce polskiej i obyczajom. Stąd to pojęcie „honoru” — kamień węgielny etyki polskiej. Stąd swoiście polski charakter pojęcia dobra i zła; wyłączna i bezwzględna klasyfikacja moralna ludzi i czynów na *szlachetne i podłe*. W sumieniu polskim nic nie jest naprawdę dobrem, dopóki nie jest szlachetnem, — i nie jest jeszcze doszczętnie złem, co jeszcze nie jest *podłem*.

Stąd szczególna wrażliwość na „chamstwo” i „chama” (w znaczeniu moralnem — braku szlachetności). Stąd wreszcie specyficznie polski ideał *bohaterstwa*, t. j. tężyzny z szlachetnością sprzężonej, natomiast — odraza do potęgi bandytów, do tężyzny barbarzyńców i chamów“.

Do wad i przywar, wynikających z braku wyrobienia duchowego, należą według tego autora (w stosunku do przeciętnego ogółu):

1. Brak należytej reakcji obronnej w stosunku do drapieżców zzewnątrz, do jednostek szkodliwych nazewnątrz: *ultrapacyfizm i ultraogodowość*.

2. Pewna doza *fatalizmu azjatyckiego*: „Jak Bóg da. Jakoś to będzie”, dziwnie sprzeczna z polską doktryną *wolnego człowieka*, twórcy życia, państwa, dziejów, stąd częste w charakterze Polaka: wady bierności, gnuśności, bezmyślności, nieprzezorności.

3. Skłonność do *reakcji wybuchowej*, połączona z brakiem wytrwałości. Obok tego pewne zaniedbywanie strony *technicznej* życia i pracy; niepraktyczność życiowa, przy usposobieniu do zewnętrznego „pokazania się”, wystawności, nie licująca z poważnym, wybitnie wewnętrznym do życia stosunkiem (z właściwości wrodzonych duszy polskiej).

W świetle takiego *nowego komentarza naukowego* ukazującej się twórczej ideologii polskiej, odsłaniają nam się

niedostrzegane dotychczas naogół horyzonty w samej istocie ziemskiego jej tragizmu.

Walka dobrego ze złem nigdzie zaiste nie występuje tak wyraziście, jak w dziejach Polski, wytraconej z drogi rozwoju i skazanej na byt niewolniczy, z ręki barbarzyńców z jednej strony, z drugiej — na zatrutowanie duszy narodu przez współbytującą z nią na jej ziemiach zbiorowość ludzką z biegunowo przeciwnymi skłonnościami i dążeniami, — co wyradzać musi z natury rzeczy i starcia nieuniknione, zarzewia ciągłego wrzenia.

I z tego to amalgamatu wpływów wytworzył się, smutną rzeczy koleją, typ nowoczesnego Polaka, o duszy w wielu jednostkach niepolskiej, o słabszym tonie narodowym, pod obuchami niewoli politycznej, przy tamowaniu oświaty warstw szerokich, oraz wypaczaniu systemów wychowania warstw inteligencji.

Jednostki tego typu, *uwstecznione w rozwoju polskości*, stają się tragicznie sprawnym narzędziem w rękę wrogów, *taranami do rozbijania jedności narodowej*, służąc bezwiednie i bezwolnie nowym zamachom na byt wolnej Polski.

Stąd życie Polski Zjednoczonej w tym momencie chaosu i przełomów płynie jeszcze naogół niepolskiem łożyskiem. Wyradza to odmęty walk, zgola zbytecznych, w łonie tragicznie rozdzieranego w swej treści wewnętrznej narodu, staje się szkodnictwem narodowem dużej miary i wielkich niebezpieczeństw — niedotrzymania wiary sprawie własnej, niesprostania doniosłym zadaniom państwa, na polu jego interesów najżywotniejszych, wołających wielkim głosem o jedność w narodzie.

Tragiczny ten pierwiastek rozdwojeń i rozterek ma wciąż przeważnie swe źródło zatrute — *we wpływach obcości*. Polak, pozostawiony samemu sobie, wkońcu trafiłby na

swą właściwą drogę, wydobywając z duszy własnej drogowskazy, mniej lub więcej głęboko w warstwach jego psychiki leżące, acz przysypane nalotami zgnilizny w przeżyciach niewoli. Bez nastawiania na *sens zdrowy* duszy polskiej ze strony nieproszonych dobroczyńców, partyjników zaciekłych w bezwzględności i agitatorów, działających częstokroć za srebrniki judaszowe, warstwy robotnicze i włościańskie Polski Zjednoczonej, a wraz z nimi i pewne odłamy niedouczzonej inteligencji miast i wsi, nie stawaliby się tak łatwo ofiarą zasadzek, na wszystkie strony systematycznie zastawianych.

Wiedza o Polsce dla szerszego ogółu obywateli kraju, którego każdy niemal członek pełnoletni powołany jest do odbudowy zrujnowanej moralnie i materialnie ojczyzny, ta wiedza o „swojem“, nie rozszerza się dziś jeszcze w stosunku najprostszym do naglących potrzeb.

W pracy niniejszej, *stanąwszy na stanowisku nowego komentarza naukowego* do dziejów naszego narodu, mamy za zadanie wyświechtanie rzeczowe faktów albo mało naogół jeszcze znanych, albo tłumaczonych fałszywie lub wykrętnie, dla celów z dobrem Polski w niezgodzie.

Polska, jako naród, tak dziś, jak w czasach niewoli, jako też w nastawianiu na jej samoistość, nie ma w dziejach świata równego sobie podobnym tragizmem narodu.

Rozwikłanie przyczyn jej państwowego upadku musi nam być nauką na przyszłość, wiedzą ostrzegawczą, czego się strzec, kędy iść nie należy, dążąc do całkowitego wyzwolenia.

To, co zgubiło Polskę, niezdolną ostać się naporom z trzech stron i rozsadaną wewnątrz, to już w dziejach Polski Zjednoczonej XX wieku nie powinniśmy mieć odpowiednika.

Bronią zaś przeciw możliwości „powtarzania się historii“ ma być *samowiedza narodowa*, oparta na gruntownej, rzeczowej znajomości przyczyn upadku Polski.

Ta prawda musi być już znana narodowi polskiemu — „od piwnic aż do poddaszy, aż od pałaców magnata, do oracza matki-ziemi własnymi rękoma, przy pługu pracy znoonej“.

Działo się jednak tak i do dziś tak się dzieje, że tę prawdę albo tajono z premedytacją, dla celów postronnych a drugorzędnych, albo oświetlano jej oblicze w taki sposób, że go dojrzeć było niepodobna poza osłonami fałszów.

Dziś ta maska potworna ustępuje pod skalpelem naukowych badań historycznych, ukazuje nam właściwe oblicze prawdy o upadku Polski, rzucając zarazem na dzieje jej rozbiorów światło, o jakim nie śniło się w łatwowierności pogrążonemu narodowi.

Dla orientacji politycznej budowniczych Polski Zjednoczonej przyczynek to już niezbędny.

Do przyczyn upadku Polski zaliczane najpowszechniej z jednej strony wady narodowe, z drugiej — wicherzenia magnatów, aż do zdrady stanu, nie dadzą się oczywiście odeprzeć. Gruntem, na którym powstał ten fakt opłakany, były czynniki, działające świadomie i planowo na rozkład moralny i zarazem materialny państwowości polskiej, a to od czasów zwłaszcza saskich.

Jednym z takich czynników w znacznym stopniu, działającym długo niespostrzeżenie dla łatwowiernego oka polskiego, prowadzącym swą robotę krecią planowo i wytrwale, było społeczeństwo synów Izraela, przygarnięte gościnnie, przywilejami gęsto obdarowywane przez Polaków.

Jako siewcy rozkładu moralnego, zgodnie z uprawnieniami przez swą religję; jako handlarze, alkoholem, procedurami lichwy, trzymającej w zależności od nich nawet skarb

ubogi Państwa, przygotowywali oni grunt pod upadek narodu moralny i materialny.

Fakt ten zaliczamy dziś jeszcze do najmniej znanych ogółowi polskiemu—„odkryć” historycznych. Bagatelizowano długo działalność występłą żywiołu żydowskiego w Polsce historycznej. Naród był głuchy i ślepy na jego zbrodnicze szkodnictwo, przywykł do współżycia z tymi przybyszami, acz protestował nieraz przeciw brudowi ich niecznych procedurów, znajdując w tem i poparcie ze strony duchowieństwa, które jedynie niemal w Polsce miało oczy otwarte szeroko na zły wpływ Żydów na duszę narodu, pozyskując nawet dla pewnych ograniczeń tych wpływów i bulle papieskie.

Sfery rządzące nie zwracały uwagi na podkopy Żydów pod gmach państwowości polskiej. A szło o rzeczy pierwszorzędne. W tej akcji Żydów przeciw niezbędnym reformom przeżytych ustaw państwowych (co wyrażało się *w zrywaniu sejmów* zapomocą przekupstwa posłów) były *pierwsze przyczyny rozbiorów* Polski, jako następstwa bezładu gospodarczego, przy moralnym rozkładzie rzesz sejmikujących, rozpajanych chytrze przez szynkarzy żydowskich.

Z danych źródłowych tego stanu rzeczy dowiadujemy się, że np. za panowania Augusta Mocnego na kilkadziesiąt sejmów zerwanych jeden tylko doszedł w uchwałach do skutku.

I oto staje przed nami naga prawda, że „nierząd” państwowy, który się wkraść od czasów saskich, obok pewnych wad narodowych, a na podłożu rozluźnienia więzi moralnej w narodzie, to było w wysokim stopniu dzieło rozkładowe Żydów, operujących na państwowym organizmie polskim tak skrytobójczo, że dopiero w oświeceniu późniejszych danych jawi się ten fakt, zdumionym jeszcze tem odkryciem, oczom pokrzywdzonego społeczeństwa.

Dziś, gdy ta łuska już nam z oczu spada, a synowie Izraela, już jako obywatele uprawnieni w sejmie polskim, z otwartą przyłbicą wypowiadają swoje: „Nie pozwalam“ mniejszości narodowych, my, członkowie narodu polskiego, musimy już nie tylko mieć oczy na ten stan rzeczy przytomnie otwarte, ale stać zwarcie w szeregach obrońców swego narodowego stanu posiadania, by nie dać zmarnieć tej pracy wieków, która powróciła byt niepodległej Polsce.

I to jest mianowicie stanowisko Polski, w apokaliptycznych zapasach przełomowych czasów obecnych, opowiadającej się przy prawie Chrystusowem. Jako nowe przedmurze chrześcijaństwa w walce z naporem barbarzyństwa ze wschodu, ta jej postawa „obrońcy Europy“ sprowadza na nią znów nawały wrogów, a w pierwszych ich szeregach staje — wróg jej wewnętrzny.

Jaką ma być wobec tego obrona ze strony Polski?

W czynach obrony narodowej — bez gwałtów zbytecznych, nadewszystko od *wewnątrz* — nie dawać się rozbijać taranami niszczycielstwa jedności narodowej, stać razem, solidarnie i twórczo przy placówkach naszego stanu posiadania, a to na wszystkich polach tak jednostkowego, jak i społecznego życia, w obrębie zadań nowego naszego Państwa.

Dopiero przy takiej postawie narodu zamachy na byt Polski stępią swe pazury niszczycielskie.

Kilkoletnie dzieje wskrzeszonego naszego Państwa świadczą najdowodniej o zwartem osaczeniu przez wrogów, dążących do zanarchizowania życia polskiego.

Zarzuty „nieudolności Polski do praworządnego życia państwowego“ rozlegają się przecież z ław polskiego sejm i senatu na świat cały, stawiając praworządność państwowości polskiej pod pręgierzem opinii wszechświatowej, z ramienia występującego solidarnie już do walki otwartej

z Polską zespołu mniejszości narodowych pod batutą synów Izraela.

Dzieją się tu w obliczu cywilizacji XX wieku rzeczy wręcz potworne. Wobec uchwał *praworządnych* parlamentu polskiego stają zwartym protestem zamachowcy na byt jego, z rozgłosnie na świat cały idącym protestem. Gra idzie już w odkryte karty. *Wróg na dobro Polski* — „nie pozwala“, a to ze swego stanowiska obywatela „mniejszości“ tego państwa!...

Prywata, interes osobisty, klasowy lub partyjny, wszystko jest dobre, co zmierza do rozkładu Państwa.

I znów zaciepła walka — stronników prawa z jego gwałcicielami.

Najbardziej demokratyczne paragrafy konstytucji polskiej nie bronią Państwa od pomawiań o zgubną reakcję. Demagogia święci orgję swarów, hydra rozkładu już ostrzy swe pazury...

Rola stronnictw narodowych w tym parlamencie polskim, z najwadliwszą w świecie ordynacją wyborczą, to zmaganie się prawa z rozszalałem bezprawiem.

Po jednej stronie — bezrząd i anarchja, po drugiej — cześć dla prawa i — bezsilność.

Wymowniejszej ilustracji nad to nie potrzeba. Ciężki tragizm bytu Polski ponownie się tu pełni. W następstwa nieobliczalne chwila jest groźna.

A u wrót Polski czyhają hordy barbarzyńców. Nie widzą tego tylko ślepi, nie chcący widzieć prawdy, albo wręcz do spojrzenia w jej boskie oblicze niezdolni.

Przedstworzenie pomieszanie pojęć.

Żywioły złego w walce z dobrem rzucają na naród, docna udręczony, jakieś omamy hipnozy zbiorowej. Wszelkie szatańskie sztuki czarnej magji wchodzi tu w grę — z pocisków zwartych mafji złego.

A na początku tej roboty szatańskiej stoi, świadome wpływow, *poddawanie* wszem obywatelom Polski Zjednoczonej — jej rzekomej niezdolności do życia państwowego...

„Upadła, bo nie umiała żyć“. Fałsz po fałszu, byle z dobrym kursem oddziaływać na mózgi słabe, na serca bezduszne.

Tak się to dzieło piekieł wśród dnia jawy czynił

Zobaczmy z kolei, czem był, na jak opokowym gruncie twórczych wartości cywilizacyjnych stał w dziejach Polski państwowej jej wysoki parlamentaryzm.

III.

Nasz dziejowy parlamentaryzm.

„W naszej literaturze historycznej, niekoniecznie nawet autoramentu szkoły krakowskiej, i wogóle w całej współczesnej umysłowości, *tendencja do obniżania wartości urzędzeń i idei państwowych własnego narodu*“, spostrzega trafnie A. Chołoniewski, znakomity znawca ducha dziejów Polski, stało się czemś w rodzaju „dobrego tonu, z którym, zdaje się, stajemy odosobnieni w Europie“, podkreśla ironicznie.

I niewątpliwie, powiedzmy to sobie dziś z ręką na sumieniu, ten fakt obniżania własnych wartości z naszej strony jest wręcz bezprzykładny u narodów z kulturą zachodnią.

Nasza pochopność do samobiczowania się w oczach Europy, przy surowym samokrytycyzmie w stosunku do własnej kultury, jest wręcz bez precedensu i nie do naśladowania. Anglik, Francuz czy Niemiec rozprawiłby się surowo z każdym ze swych pisarzy, któryby się ośmielił odsądzać swój naród od zdolności do praworządnego życia państwowego.

U nas inaczej dzieje się jeszcze dotychczas. Ten „dobry ton“, jak się wyraża A. Chołoniewski, ton samooskarżania się przed światem, ma swe przyczyny, nie wszystkim

jeszcze wiadome: w przeżyciach naszej inteligencji w dobie popowstaniowej, oczywiście obok ukazanych już przez nas we wstępie do tej pracy powodów wiekowej ciemnoty pod rządami zaborców.

Parę dziesiątków lat trwający u nas okres pozytywizmu (pochodzący, zdaniem A. Dobrowolskiego, znakomitego autora „Drogowskazów“, nie z ducha naszego narodu, ale raczej „z torby jego podróźnej“, jako reakcja w kierunku „pracy organicznej“, po tragedji 1863 roku) przyczynił się również wybitnie do wypaczenia ducha polskości. Przy hasłach *asymilacji* Żydów z Polakami wydał on typ jednostki z mieszaniną wpływów dwu ras: aryjskiej i semickiej, i to nawet z pewną przewagą pierwiastków tej ostatniej, jako życiowo sprawniejszej, na podłożu *materjalistycznego pojmowania dziejów* ultrapozytywnie, uznającego wszelkie środki wiodące do celu, zgodnie z etyką Talmudu.

W tym to okresie zrodził się wśród szerokiego ogółu naszej inteligencji dziwaczny typ Polaka z duszą niepolską; szczytne bowiem hasła wielkiej ideologii narodowej odsyłał ten ultrapozytywistycznej miary „postęp“ świado- mie i planowo do archiwów, gdyż „trzeźwa“ myśl asymila- cyjnie wykolejonego ze swej orbity narodowej Polaka nie chciała mieć nic już teraz wspólnego z tą ideologją, „nie- praktyczną“ życiowo. Oportunizm godzenia się z jarzmem niewoli, niepohamowany niczem pęd do karjerowiczostwa, do materjalnych nadewszystko rozkoszy życia i użycia dóbr tego świata, i to za wszelką cenę, przy systematycznym usypianiu narodowego sumienia, były to wybitne cechy zniekształcenia duszy polskiej na modłę niepolską. Obok tedy systematycznie przeprowadzanych sposobów „odpol- szczania“ Polski przez rządy najeźdźcze, ideologja pozyty- wizmu robiła też swoje — przez okrawanie ideologii narodu polskiego o cały jej twórczy idealizm.

W ten sposób to, co „swoje“, gubiło się w Polsce z jednej strony przez ultrakrytycyzm pozytywizmu, z drugiej przez zakazy cenzury względem arcydzieł piśmiennictwa polskiego.

Tą drogą przeciętny ogół inteligencji polskiej dochodził do patrzenia na „swoje“ *cudze*mi oczyma, często aż oczyma swych wrogów... Szeroko popularne w dobie pozytywizmu hasła „postępu“, przyjmowane jako lek na tendencje zachowawcze, uznane za „niepostępowe“ w narodzie bez państwa, uderzały również rozkładowo w nerw samowiedzy narodowej.

Znalazły też grunt rodzajny do rozwoju i chwasty z fałszywego rozumienia ducha dziejów. A nad tem i trójzaborca Polski pracował gorliwie i planowo. Doszło przeto do tego (a trwa jeszcze i do dziś uporczywie), że im surowiej i bezwzględniej patrzymy na dzieje własne, tem (w oczach bezkrytycznego ogółu oczywiście) nabiera to „wyższej marki“ naukowej. Upadek znawstwa historycznego potoczył się przeto w Polsce porozbiorowej po znamiennej pochyłej — „plwania we własne gniazdo“.

Do potęgowania zaś tej fałszywej orientacji w społeczeństwie, przybitem moralnie uciskiem na wszystkich polach życia narodowego, przyczyniały się i systemy *zakazów* co do *oświaty warstw niższych*, w które włączano przymusowo *ciemnotę analfabetyzmu*.

To wyrodziło taki stan rzeczy, że warstwy ciemne, pozbawione światła samowiedzy narodowej, szły ławą, a i do dziś idą, na lep wszelakiej agitacji wrogów, *wbrew interesom Polski*. Agitatorowie tej „ciemnej gwiazdy“ biorą sobie za cel włączanie w mózgi bezmyślne, że Polska była, jest i będzie *niezdolną w sobie* do życia państwowego, w duchu postępowo demokratycznym i praworządnym.

Czyni się to jeszcze i dziś w obliczu państwa Polskiego, którego konstytucja jest najbardziej demokratyczną wśród państw z kulturą parlamentarną. Krzewi się to szkodnictwo jeszcze po tych manowcach życia wolnej Polski, gdzie nie zdążyła dotrzeć oświata szkoły powszechnej, w stosunku do liczby analfabetów jeszcze niedostateczna. Że zaś obok tego Polska Zmartwychwstała, w następstwie przewrotów politycznych wielkiej wojny, przechodzi jeszcze ciężką epokę przełomów i wstrząśnień wewnętrznych, a na wsze strony otoczona jest szczelnie przez wrogów, robota niszczycielska zatapia nie bez powodzenia swoje krwiożercze szpony w warstwach mało jeszcze opornych duchem obywatelskim.

Budowniczo wie Nowej Polski, świadomi niebezpieczeństw tego stanu rzeczy, powoływani są przeto już nagle do stawiania skutecznych tam zalewom niszczycielstwa.

Obok tedy obrony materialnej szanów nowej budowy, musimy się dziś zdobyć i na równoległą obronę *moralną, duchową* zagrożanych twierdz naszego bytu, a to i przez niezbędny *rewizjonizm* szablonowo utartych pojęć, w których tkwi fałsz pod pozorami prawdy.

Odbudować Państwo Polskie z pierwiastków polskości, stanowiącej podstawę indywidualizmu narodowego, przeto *rację bytu Polski Niepodległej*, to nadewszystko — urabiać duszę narodu na modłę sobie przyrodzoną, nie obcą.

Nowy typ państwowości Polskiej, na *miarę ducha czasu*, da się osiągnąć jedynie przez wytworzenie się w Polsce wolnej *nowego typu* Polaka. Typu, który przy kulturze wysokich cnót narodowych, wyzbędzie się i wad takich, jak: łatwowierność, nieogłędność w dobieraniu sojuszników swej sprawy, a władac będzie dzielną ręką *obrony swych twierdz narodowych*, stając czujnie i wytrwale na ich zagrożonych placówkach. W stosunku zaś do *realnych* konieczności ży-

cia, musi to być, już na czasy obecne, jednostka zbrojna nie tylko w pancerz świadomości narodowej, ale zdolna do czynu w pracy wytrwałej i znoјnej, a dźwigająca *godnie wysoki sztandar polskiego obywatela kraju*.

Nauka, sztuka i życie polskie póјdzie naówczas po nowej linii tak idei twórczej, jak i czynu.

Aby położyć kres niszczyielskiej gospodarce wrogów *na składzie zasad duszy polskiej*, wykazywanie wysokich wartości twórczej kultury historycznej w Polsce staje się pierwszym krokiem naszego postępu *po naszych drogach*. Prawda historyczna ma mieć *właściwe sobie oblicze* w orjentacji politycznej narodu polskiego. Oto grunt.

Pierwszorzędni pisarze polscy podjęli już to wielkie zadanie — *orientowania zdeorientowanych* — na podstawie *źródłowych* danych historycznych. Takie prace, jak prof. Jana Kochanowskiego, b. prezesa Tow. Naukowego w Warszawie (Trzy odczyty o Polsce, Tłum i jego przywódcy, Polska i in.), A. Dobrowolskiego (Drogowskazy, pod pseudonimem O. B.; Podstawy ideologii polskiej), Artura Górskiego (Ku czemu Polska szła?), Ant. Chołoniewskiego (praca kapitalna „Duch dziejów Polski“), wreszcie traktaty historyczne prof. St. Kutrzeby (Charakterystyka państwowości polskiej i in.), dzieła prof. Konecznego, Sobieskiego, Konopczyńskiego, H. Mościckiego, Feliksa Brodowskiego, dr. L. Posadzy i in. znakomitych badaczy dziejów Polski, na podstawie *źródeł*, są to wszystko *dokumenty rzeczowe historycznego rewizjonizmu* naszych dni—do wielkiej sprawy urabiania świadomości ogółu polskiego na *niezbitych danych dziejowej prawdy*, w oświeceniu potrzeb nowego ducha czasu z naukowego stanowiska.

Dzięki więc tym doniosłym przyczynom do ducha naszych dziejów, pokolenia Polski Zjednoczonej mogą już czerpać pełną dłońią to światło prawdy polskiej, co pomo-

że im wyjść nareszcie na właściwy grunt rozumienia wartości kultury własnej, bez poniżania tego, co „swoje”, w chwalebnie bezkrytycznej cudzego dorobku.

„Twierdzę, że słaba i chwiejna będzie budowla *nie w naszym budowana stylu*”, stawia to twierdzenie bez zastrzeżeń autor „Drogowskazów” (A. Dobrowolski) w głębokiem rozumieniu podstaw ideologii polskiej w wyrazie wysokich tradycji polskiego parlamentaryzmu dziejowego, na którym, jak na opoce, oprzećby się winny gmachy nowego naszego państwa.

„Wiemyż naprawdę, co w nas jest nasze, co obce, co bylejakie — w tułaczce i poniewierce dziejowej? Jesteśmyż pewni, że nie postradaliśmy ducha narodu? Mamyż (w duszach naszych) *z instynktów polskich* wyrosła *polską ideologję*, podstawę budowania narodowego życia?” pyta z gryzącą troską myśliciela-patrjoty, który wie, że niewola wiekowa wsączyła w duszę narodu mnóstwo „jadów” trujących, stanowiących nasz „bólów ból” — zatrucie ducha polskiego aż do samobójczego sprzeniewierzenia się sobie i matce Ojczyźnie.

Potrzeba będzie lat i długiej zaiste pracy, zanim Polska *w szerokim ogóle swoich obywateli* stanie się *sobą*, zanim wróci do siebie, rozezna się w wewnętrznej swej treści narodowej. Tymczasem wiodą ją ku prawdzie dziejowej a dobru państwowemu te twórcze „duchy żorawie” myślicieli, prawych synów narodu, którzy stają na czele duchowego odrodzenia Polski, wydobywszy z pierwiastków duszy Piastowej kruszec drogocenny na jej nowe dzieje.

Przytaczany przez nas powyżej badacz dziejów Polski stwierdza fakt zatrucia duszy narodowej u nas, nawołując do nawrotu do *polskiej tradycji* pokolenie budowniczych Polski Zmartwychwstałej, aby *odbudowa państwa mogła być trwała, zgodna z duchem kultury polskiej*.

„Włózione w trzy obce style, wpędzone w trzy obce koleje, życie polskie (mówi on) *musiało* ulec znacznemu wynarodowieniu, wraz z niem zaś — z konieczności — i duch polski, polska myśl i polskie sumienie“.

Niemasz zaiste narodu na świecie, któryby uległ tak fatalnym warunkom podległości, nietylko obcemu jarzmu, ale i dzikiej przemocy niższych duchowo i kulturalnie najeźdźców. To sobie dziś, z całym zrozumieniem dziejowego tragizmu Polski, wytraconej z orbity swej historycznej i okutej w kajdany przez barbarzyńców albo nikczemników, wobec całego świata powiedzieć musimy.

Tylko nieprzemierzony duch narodu, żywy i czynny w jednostkach, przodować mających swemu społeczeństwu, znaczy dziś twórcze swoje Jestem, opierając się na wiekopomnych dziełach genjuszów narodu.

Odwroconą na nice prawdę dziejową przywracamy w ten sposób do właściwej postaci indywidualnej.

„Polska Tworząca“ już w XIV, XV i XI wiekach (jak stwierdza A. Dobrowolski) wytworzyła swą *swoiście odrębną kulturę*. Pierwsza w dziejach ludzkości wystąpiła świadomie przeciw *drapieżności państwowej*, a zamiast idei zaborów wystawiła nową ideę: dobrowolnego, *na podstawie moralnej* opartego związku — „wolnych z wolnymi“, „równych z równymi“. Orzeł Biały skrzydłami, nie szponami, ogarniał i przyciągał sąsiadów.

Polska pierwsza *dowiodła* światu, że taki *związek moralny* ludów nietylko jest możliwy, lecz silny i trwały być może“.

„Taka tradycja nie ginie“, — konkluduje Dobrowolski. *Tworzyła ona u nas ludzi niezwykłych, gdzieindziej nie- napotykanych. Jej to relikwjami przetrwał naród, choć państwa pozbawiony“.*

„Wszystko, co dobrego działo się u nas i dzieje, w niej było i jest“, mówi z mocą głębokiego przekonania.

Wskaźnikiem przeto nieomylnym państwowego dobra Polski Zmartwychwstałej jest oparcie się na podstawach *swych wysokich tradycji parlamentarnych*. Nawiązanie nici mocnych z przeszłością w tem, co w niej było z *wartości nieprzemijających*, aby wytworzyć państwo szczerze demokratyczne, rozwojowo postępowe, a dalekie od popadania w błędy *demagogicznych uwylączeń* i majaków postępu tam, gdzie *milczy głos sumień*, a na *moralnem padle* żerują chciwie krwiożercze drapieżce.

Z ręką na wielkiej księdze twórczej myśli państwowej Polski historycznej ujrzymy jak na dłoni, *ile drogocennych wprost perel praworządności* zawierał w sobie polski parlamentaryzm już od zarania XVI wieku, w duchu humanitarnym i wolnościowym.

Co więcej, już polityczna myśl Chrobrego, w dążeniu do zapewnienia samoistności młodemu państwu, na które gad niemiecki nacierał od zarania jego dziejów, już ta myśl „niepodległości“—we właściwym słowa tego rozumieniu—świadczy, jak genialnem jasnowidztwem obdarzeni byli założyciele naszego państwa już w dziesiątem stuleciu chrześcijaństwa.

Nie dawać się zmóc wrogowi, stać murem przy zasadach swej niezawisłości, a wydobywać z wnętrza duszy swojej moce obronne ludzi dzielnej ręki, acz ludzko wrażliwego sumienia, które się wzdryga — na torowanie sobie drogi ogniem i mieczem silniejszego, pięścią barbarzyńcy moralnego i duchowego wynaturzenia.

Taką była też polityka wielkich monarchów Polski, którzy w zaraniu dziejów zmuszeni już byli do bicia słupów granicznych ku ochronie swego państwa od nastających na nie wrogów. A później, wraz z rozwojem poczucia godno-

ści człowieczeństwa w narodzie Piastów, jakże wysoko wznoszono sztandary *praw obywatela* narodu wolnego.

„Nic o nas — bez nas“, to przeciwstawienie się samowładztwu, a zarazem oparcie się na zasadzie współrządzenia państwem każdego z wolnych obywateli kraju, gdy do klejnotu szlacheckiego wolny był przystęp wszystkim synom Ojczyzny, byle zdobył *zasługą* swój przywilej wolności.

Z kmieciów się wyrabiały zastępy szlacheckie. To zapamiętajmy!

Rozpatrzmy z kolei porównawczo ducha państwowości polskiej z innemi państwami Europy od wieku XVI.

IV.

Polska a Europa w rozwoju państwowym.

Kiedy w XVI i XVII wieku Europa wchodzić poczyną w okres nowoczesnego absolutyzmu, co we Francji mianowicie zaznaczyło się znamienne za Ludwika XIV w jego słynnem: „Państwo to ja“, w Rzeczypospolitej Polskiej rzeczy zgoła odmiennym poszły torom.

„Polska była żywym przeczeniem dążeń centralistycznych, stała się samorządnością obywateli, grup ziem składowych“, stwierdza A. Dobrowolski.

W wieku XVII niemal wszędzie na Kontynencie rozpościerał się absolutyzm, po upadku dawnych sejmów stanowych we Francji, Niemczech i Hiszpanji. Nieodpowiedzialna przed nikim i żadnym prawnym hamulcem nieokiełznana wola jednostki (monarchy) kierowała uzależnionemi od siebie narodami i państwami niby osobistą własnością. Przed wolą tą korzyły się ślepo miliony. Zwycięski autokratyzm zniweczył wszędzie udział społeczeństwa w życiu publicznem.

W Polsce natomiast rzeczy przybrały odmienną postać. Obok Anglji ona jedna na kontynencie europejskim, jedyna, potrafiła obronić i utrzymać przez cały czas swego państwowego zasadę udziału społeczeństwa we władzy.

Jak dwa w przeciwnym biegu strumienie, płyną: rozwój ustrojowy kontynentu europejskiego i rozwój ustrojowy Rzeczypospolitej Polskiej. Tam pokorny typ „poddanego, z ograniczonym rozumem, tu typ wolnego obywatela“.

Przywileje, jakie zdobywa szlachta polska, świadczą również wybitnie o duchu tej kultury. Rozpatrzmy z nich ważniejsze.

Przywilej Czerwiński (1422 r.) zabezpiecza nietykalność mienia obywatela.

Rok 1425 zaznacza się doniosłym prawem nietykalności osobistej (*neminem captivabimus*): —'nie wolno aresztować wolnego obywatela Rzeczypospolitej bez wyroku sądowego. Prawo to o dwa stulecia zgórą wyprzedziło słynne angielskie „Habeas corpus“. Od r. 1791 rozszerza się ono w Polsce na mieszczan, a r. 1792 na Żydów.

Przywilej z 1588 r. zabezpiecza nietykalność ogniska domowego.

Zasady konstytucyjne, jak: nietykalność jednostki, ochrona mienia i ogniska domowego, wolność zrzeszania się, swoboda ujawniania opinii osobistej (nie wolno było pozywać do odpowiedzialności za wygłaszane przekonania), zasady, o które gdzieindziej (A. Chołoniewski) *płynęły jeszcze w XIX stuleciu potoki krwi i które zdobywano wśród gwałtownych wstrząśnień rewolucyjnych, były w Polsce urzeczywistnione już w XV i XVI w. i przetrwały do końca Rzeczypospolitej, gdy w Europie pod ten czas panowało bezprawie.*

Rozwijają się odpowiednio w Polsce i swobody polityczne.

Statut Nieszawski króla Kazimierza Jagiellończyka (1451) uzależnia wydawanie nowych ustaw i podejmowanie wypraw wojennych od uchwał sejmików ziemskich.

Sejm w Radomiu 1505 r. uchwała zasadę „Nihil novi“, to znaczy: nic nowego (zaręcza król) nie postanowimy *bez wspólnej zgody Rady i posłów ziemskich*.

Konstytucja ta przetrwała do uchwał 3 maja 1791 roku.

Sejm walny w Polsce stanowi senat i izba poselska, a obok tego, jako stan osobny, król, monarcha konstytucyjny, ograniczony układem (pacta conventa).

Prof. Balzer w pracy swej: „Państwo Polskie w XV i XVI w.“ zaznacza, że kiedy władcy ówcześni występowali wszędzie jako czynnik osobny, *nie związany z narodem*, to w Polsce związek króla z narodem *jest organiczny, jakgdyby w nowożytnej monarchji*.

Król z ciałem prawodawczem obraduje wspólnie, obok senatorów świeckich i duchownych zasiada w senacie.

Województwa i ziemie mają rozległy samorząd, na sejmikach gospodarczych uchwalają się miejscowe sprawy administracyjne i skarbowe.

A przy całym tym systemie — *współudział obywateli kraju w rządzie*, jako oparcie dla tej zasady konstytucyjnej Państwa Polskiego, czynnik doniosłej wagi.

To *prawo jednostki* w narodzie miało silne poparcie *w zdrowej opinji obywatelskiej*, co umożliwiało zapadanie systemu „unanimiter“ (jednomyślnie). To też prawo „liberum veto“ przetrwało długo nienaruszane — *przez cześć dla tego prawa*; dopiero w dobie chylenia się państwa do upadku przerodziło się w zgubne „liberum rumpo“ i za *przyczyną tajnych knowań wrogów*, którym zależało na niedopuszczaniu do reform niezbędnych.

W ten to sposób wkradał się bezrząd państwowy, którego następstwem był upadek polityczny Państwa. To fakt.

Dopiero wielka Konstytucja 3 Maja, ten wiekopomny testament polskiej myśli państwowej, znieść zdołała naresz-

cie „liberum veto“, co stanowiło przedmiot do uchwał reformatorskich sejmu polskiego od czasu, *gdy wraz z upadkiem moralnym opinii obywatelskiej w narodzie*, a przy wzmożonej opozycji wrogów co do zniesienia tego systemu, było to źródło niweczenia najdzielniejszych reformatorskich dążeń prawych patriotów, a zatem w prostej linii — prowadziło państwo przez beład, — do upadku, nieuniknionego w tych warunkach.

Oto właśnie ten *nowy, poparty dokumentami historii komentarz* do głoszonego przez wrogów Polski oszczerstwa co do *nierządu politycznego*.

Obok reform sejmu Czteroletniego, który zniósł nareszcie „liberum veto“, jako już dla interesów praworządności państwowej szkodliwe, przyczyniła się do tego częściowo i reforma Czartoryskich z 1764 r.

W znakomitem swem dziele*), opartem na podstawach naukowego komentarza do dziejów upadku Polski, Antoni Chołoniewski tak ujmuje stosunek państwowości polskiej do innych państw świata owoczesnego:

„Polska krystalizuje się ostatecznie jako ustrój szlachecko-demokratyczny i republikański *wówczas, gdy cała Europa poddała się (bez zastrzeżeń) pod jarzmo absolutyzmu*.

Na oznaczenie tak ukształtowanego państwa zjawia się samorzutnie w ustach narodu nazwa Rzeczpospolita, jako określenie konstytucyjnej monarchji polskiej“.

Władza monarsza w Polsce była, jak wiemy, ograniczona szerokimi konstytucjami sejmu.

Od roku 1573 wstępującym na tron monarchom przekłada sejm elekcyjny do przyjęcia zasady ustaw: „Artykuły Henrycjańskie“ i warunki rządzenia („pacta conventa“), roz-

*) „Duch dziejów Polski“.

graniczające obowiązki króla od obowiązków i praw obywateli kraju.

„Naród zabezpiecza się w ten sposób od wszelkich prób autokratyzmu ze strony władzy, a to (jak trafnie zaznacza A. Chołoniewski) nie tylko z uwagi na ludzką omylność, lecz i na *świadome zamachy złej woli władzy na prawa narodu*, co sejm w r. 1576 osobno zastrzega (w formule wyjaśniającej), aby i dla króla i dla obywateli wola Rzeczypospolitej nie była wątpliwa“.

Wszystkie te zastrzeżenia świadczą wymownie, zdaniem światłych badaczy wysokiego polskiego parlamentaryzmu, o *wysokiej czci dla prawa* w Polsce.

Król w Polsce panował, ale nie rządził samowładnie.

Umieli jednak, jak wiemy, monarchowie tej siły, jak Batory, „karać na gardle“ i magnatów—za gwałty przeciw prawu.

Za czyny zbrodnicze a nieobywatelskie dotykała przestępców i *banicja z kraju*. *Jednostka* szkodząca dobru Ojczyzny musiała ustępować z jej granic. To prawo obrony bytu państwa.

Znaczenie państwowotwórcze takiego systemu, jak wiekopomne „Unje“, jakie zawierała Polska z przyłączonemi narodami, obdarzając je przywilejami (zamiast praw wyjątkowych, stosowanych gdzieindziej, a to aż po dziś dzień) mówi samo za siebie.

Medal, wybity na pamiątkę ponownego przyłączenia Smoleńska do Polski, z napisem: „*Dum vincor — liberor*“ (zwyciężonym — wolność), zaświadczy po wsze czasy o tym duchu humanitarnego liberalimu, jakim stała chlubnie Polska.

W świetle tych danych *rzeczowych* polskiego parlamentaryzmu widzimy jak na dłoni te potężne wartości twórcze wielkich tradycji naszych narodowych. To też Polska Zjednoczona XX wieku wiele jeszcze światła zaczerpnąć stąd może i powinna do nowych ustaw swej praworząd-

ności państwowej, w stylu wybitnie twórczym, z ducha nowego czasu.

Nawiązanie ściśle dzisiejszych dni odbudowy Polski za „staremi laty“ *najdostojniej ludzkich* poczynań Polski historycznej staje się tą koniecznością, która uwarunkuje przyszłość Państwa.

Powołana do nowego bytu Polska ma do wypełnienia i doniosłe zadanie twórcze pośród społeczeństw chrześcijańskich.

Wcielać Słowo kultury Chrystusowej w życie *moralnie* odradzać się mającej ludzkości to jedno z zadań naczelnych Polski.

W stosunku do zadań Słowiańszczyzny, ma Polska do wypełnienia zadania „realizacji“, w czym przez żaden z narodów świata nie będzie zastąpiona.

Wcielała je ona już w ducha swych przeżyć historycznych, ma więc wszystkie dane potemu.

„Co przygotowało plemię romańskie i germańskie, każde z osobna i społecznie, to skojarzyć, to natchnąć iskrą życia przychodzi słowiańskie“, mówi z głęboką, wnikliwością w głąb rzeczy, Zygmunt Krasiński (w świetnej rozprawie: „Stanowisko Polski wśród ludów słowiańskich“).

„Sprawiedliwość na ziemi — nie już marzyć, ani też gwałtownie próbami na chybił-trafił rozprowadzać, ale osadzić i utrwalić przychodzi“.

Po genialnej charakterystyce ducha dziejów Polski daje on taki zarys rzeczowy jej dziejowego ducha:

„Polska zupełnie innym przez wszystkie swe koleje historyczne postępuje trybem.

Podanie religijne nie od Grecji, ale od Rzymu przyjmuje. Nie tam chrzci się, gdzie zgnilizna, waśni, rozryw i dogmatów niepełność, lecz tam, gdzie moc, jedność, postęp i światło.

Zrazu pod królami jednowładczymi i Chrobrymi orężem i *odporem* od *granic słowiańskich niemieckiego* jarzma, spaja się w pierwsze ciało swe, w granitowy byt swój. Później rozpada się na osobne dzielnice, rozdziera się sama w sobie, wchodzi jakby w rozwałkę i rozbiór własnej postaci, ulegając wpływowi możnowładztwa, książętom, panom i soborom biskupim.

Z absolutyzmu rozszerza się w arystokrację. Następnie (koleją rzeczy) powraca do swej cielesnej jedności, zbawiona silną dłońią króla Łokietka i poświęceniem bez granic królowej Jadwigi, tej rzeczywistej i chrześcijańskiej Wandy, nie samobójstwem, ale ofiarą kraj Polski ratującej od Niemca.

Najświętszy to i najpiękniejszy pierwowzór niewieści w historii, mogący stanąć posągowo obok postaci Dziewicy Orleańskiej.

Lecz teraz nietylko już o *jedność bytową* chodzi Polsce. Jej *jedność moralna* poczyna się wyczyniać. Duch polski jakgdyby odrazu odgaduje zagadkę przyszłych wieków ludzkości i stara się ją rozwiązać. Wszystko, do czego Europa skwapliwie, a nieraz niedojrzale, niezręcznie i gwałtownie brać się będzie, to Polska już w piersiach swych nosi i wypracowywa: wolność i braterstwo polityczne — Rzeczpospolitą i króla, — demokrację, jak fale płynące, ogromne oceanu, a na nich — arystokrację, z *zastug miecza i rozumu płynącą*, jak rozskrzydlone żaglami okręty.

Wszystko to razem przeczuwa i *natychmiast wykonywa*.

Wieków trzeba będzie światu, by takiego ideału doświadczył w myśli, a wieków drugich, by go w pełnej mierze urzeczywistnił. Polska w XV i XVI wieku już taki ideał wcieliła.

Król wybieralny, sejmy, sejmiki, pospolite ruszenie, czyli naród wszystkich, w straż pancerną przemienion, — naj-

szersza tolerancja religijna: otwarte schronienie wszystkim wygnańcom z Włoch, Niemiec i Francji; równość przed prawem wszystkiej szlachty, miasto podbojów — przykład niepodległości, wolności, a przytem rządu, potęgi, oświaty, ogłady, miłością ciągnący ku sobie postronne ludy, — stąd unje one nieśmiertelne, stąd Prusy, wydobyte z pod Krzyżaków, i Litwa, pogaństwu odjęta, kwapiące się w objęcia Rzeczypospolitej, a z Litwą i Ruś.

Nic wspanialszego nad ten widok w historii świata, bo wszędzie wokół posepnych wojen, zdrad, prześladowań, rzezi religijnych i politycznych, nieprzerwany ciąg.

Od kolebki, przeciwnie Moskwie, Polska na coraz szersze rozlewała się przestworza, coraz więcej piła światła, coraz świetniejszej chrześcijańskiej dobijała się chwały, coraz więcej sprawiedliwości i dobra rozlewała naokoło siebie.

Postęp jej był widoczny i nadzwyczajny. („O stanowisku Polski z Bożych i ludzkich względów“ — Z. Krasiński).

Poglądy znakomitego historyka prof. St. Kutrzeby na charakter państwowości polskiej przytaczaliśmy już na innem miejscu, ograniczymy się tu przeto do zaznaczenia następującego orzeczenia tego badacza:

„Nie poszła Polska w rozwoju swej państwowości tą drogą, którą na rozstaju wieków średnich i nowszych wybrały jej blisko pokrewne (cywilizacyjnie) państwa Europy kontynentalnej. Wczęści świadomie, wczęści nieświadomie, odłączyła się od wspólnych szeregów, przerabiała te pierwiastki państwowości, jakie posiadała, *własną pracą, ale i własną myślą*. Nie szukała wzorów obcych, a nawet te wzory świadomie odrzucała, uważając je jako niewłaściwe dla siebie“.

Tym torem samowiednej twórczości szły dzieje Polski, wytwarzając typ państwowości z *wybitnie indywidualnym charakterem swolstym*.

Unje, jakie zawierała Polska z wchodzącymi w skład jej narodami, należą wręcz do bezprzykładowych.

„Cechą bardzo znamionną, która te połączenia oznacza bez wyjątku (stwierdza prof. Kutrzeba), było to, iż nie tylko bez gwałtu doszły do skutku, nie zostały narzucone siłą ze strony władzy, jak jedność państwowa na Zachodzie zwykle się urzeczywistniała, lecz że w Polsce właśnie *ten czynnik społeczny, w sejmie reprezentowany, dążności do połączenia popierał*, z inicjatywą sam występował, a przy połączeniach wcielane terytorja, niżej co do praw i wolności czynnika społecznego stojące, znacznie zyskiwały, bo na nie rozciągano te wszystkie korzyści, które Polska już знаła, a więc: prawa szlacheckie, udział w sejmie i sejmiki, polski typ sądownictwa z wyborami i t. p. *Miarą etyki życie państwowe sądząc, wyższy to był typ tworzenia terytorjalnej jedności, aniżeli zachodni*“.

Prof. Jan Kochanowski w rozprawie p. t. „Rzut oka na charakter psychologiczno-historyczny Polski w związku z zadaniami politycznymi Europy“ daje głębokie spostrzeżenia co do ducha tej odrębności Polski.

„Do zalet jej zaliczano powszechnie w Europie: braterskość pokojową „Unij“ politycznych z ludami sąsiednimi, *najwcześniejszy w Europie* (obok Anglii) *parlamentaryzm*, tolerancję wyjątkową dla cudzych przekonań i wierzeń; obcą idei podboju, obronność wielowiekową terytorjów rozległego państwa, a wreszcie — siłę przemożną i trwałość niezrównaną uczuć narodowych, które pozwalały na rozkwit umysłowy i artystyczny kultury polskiej w chwilach najcięższego ucisku politycznego“.

„Co zaś do włościan, to wieści o rzekomym ich ucisku w Polsce (zaznacza prof. Kochanowski), są, gdy się je zestawia z resztą Europy, nad wszelki wyraz powierzchowne, błędne, najczęściej zaś *świadomie zgola fałszywe*“.

Na uwagę zasługują wywody tego badacza co do czystości typu słowiańskiego Polski twórczej.

„Na kształtowanie się dziejów Rusinów wpływali Tatarzy, jak wiemy, i koczownicze hordy chazarskie; na Bułgarów i Rosjan — Mongołowie fińscy i tatarscy. Jedna tylko Polska, dzięki środkowemu położeniu ziem swoich, wystawiona najmniej stosunkowo na powszechno-dziejowe wpływy niwelacyjne, czy to Rzymu, czy Carogrodu, a otoczona przez wieki słabszą od siebie ludnością sąsiedzką, była wolną, może najwolniejszą ze wszystkich naogół ziem Europy — od przewagi wpływów obcych, zdolnych spaczyć rodzimy jej typ własny.

Nie będzie też niechybnie paradoksem twierdzenie, że *najczystsza w świecie słowiańskość a polskość — to jedno*; że zatem, jeśli nie do Semitów ani Mongołów, nie do Turków, Tatarów czy Finnów ma należeć w przyszłości rola wybitna w dziejach Europy, a nadewszystko — nie do Niemców, lecz do Słowian, to ci ostatni o tyle tylko będą sobą, o ile do typu polskiego się zbliżą“.

Rozpatrując psychologicznie ducha dziejów Polski w porównaniu z typem jej trójzaborców, wypowiada ten światły historyk uwagi, zasługujące dziś u nas w Polsce Zmartwychwstałej na jak najszersze uwzględnienie.

„Jakiż to był (rozważa) ów otaczający Polskę świat, który w obliczu narodów ucywilizowanych dokonał, w dobie rewolucji francuskiej, zamachu bezkarnego na naszą niepodległość?

Były to znane dzisiaj tak dobrze narodom cywilizowanym: Prusy, Austria i Rosja, — patentowani przez historję bandyci narodów, którzy, wzrósłszy dzięki zbrodniczym łupom swym w siłę, zagrozili wreszcie porządkowi świata, by paść u szczytu szału cezarystycznego, pod ciosem karzącym sprawiedliwości dziejowej.

Dzisiaj zna ich już świat! Polska, za cenę swych dziejowych cierpień niewystłownionych, wiedziała, kim oni są. Do niedawna jeszcze, wskutek nieświadomości (co do charakteru tych wrogów Polski) można było ją winić, że uległa przemocy; obecnie, gdy stało się wszechwładomem, jakiego gatunku i jak dalece przemożną była ta przemoc, należy Polsce nie tylko współczuć, ale i cenić ją tak, jak zwykło się cenić człowieka prawego za to, że, opadnięty i ograbiony przez zbójców, pozostał mimo wszystko, mimo całego piekła pokus zbrodniczych z ich strony — *sobą*.

„Voltaire powiedział niegdyś (rozwija tę myśl dalej), że gdyby nie było Boga, należałoby Go stworzyć. Dzisiejszy polityk - psycholog, budujący przyszłość świata *uczciwie*, winienby, rozejrzawszy się w stosunkach Europy, dojść do wniosku, że gdyby nie było Polski, należałoby właśnie na jej terytorjum, między Niemcami a Rosją, powołać do życia naród *o jej typie dziejowym*: osiadły naród Wolnego Obywatela, który, znając nawskroś swych groźących światu sąsiadów, potrafiłby paraliżować, siłą swego oddziaływania, jak dawniej, szarańczę wschodu, — dziś — łupieżcze, pod postacią „bolszewizmu“ zdemaskowane, hordy koczownicze śmietnika świata — barbarzyńskiej Rosji. Z drugiej zaś, dzięki siłom moralno-dziejowym typu swego, zmiękczać, na pożytek człowieczeństwa, przez wpływ swój cywilizacyjny — twardą, nieprzystępną uczuciom ludzkim duszę zbiorową *narodu bez sumienia*, aliantów naturalnych dzikiej Moskwy — odwiecznych rozbójników pruskich.

„*A furore Normannorum libera nos, Domine*“ śpiewano niegdyś w świątyniach Europy. Minęły wieki, zmieniły się formy i dekoracje polityczne świata, ale treść niebezpieczeństwa, tkwiącego w różnicy dusz narodów — twórczych a niszczyielskich, pozostała sobą“.

„Biada tym, co pojąć tych wskazówek nie umieją, albo nie chcą“, konkluduje ten historjograf polski swe światłe rozważania.

Psychologiczno-filozoficzne rozpatrywanie historii, ta wielka zdobycz nauki nowoczesnej, rzuca nam całe snopy światła na rolę i zadania twórcze każdego ze społeczeństw ludzkości.

Jedna z najświatlejszych pisarek naszej doby, Jadwiga Marcinowska, w pięknym dziele: „Wartości religijne twórczej myśli polskiej“ daje nam takie określenie stanowiska Polski:

„Jest kraj, położony jakgdyby w sercu Europy i pod pewnemi względami mający w niej do spełnienia zadanie *serca*. Jak obieg krwi w organizmie przechodzić musi przez ów organ centralny, tak przepływają przez kraj ten i krążą się w jego obrębie prądy Wschodu i Zachodu europejskiego. Kraj ten nie asymiluje niewolniczo, ale przetwarza, wydobywa dla tego wszystkiego ze swoich własnych głębin *orginalną barwę ożywczą* układu w koncepcje teoretyczne *tylko rzeczywistością*. To było w dziejach i to pozostaje do dziś wolnością i rolą wrodzoną tego „serca“.

V.

Żydzi w Polsce historycznej.

Europa a Polska w stosunku do Żydów: prześladowania a przywileje.

Charakterystycznym objawem polskiego humanitaryzmu jest stosunek Polski do Żydów. Gdy Zachód Europy splotał obficie krwią wypędzanych zewsząd sromotnie synów Izraela, za nieczne procedury przez nich praktykowane, jak lichwa, handel żywym towarem i t. p., Państwo Polskie stało się dla nich miejscem schronienia, gdzie nie tylko nie podlegali krwawym prześladowaniom, ale owszem pozyskiwali prawa ochronne, w postaci licznych przywilejów, nadawanych im przez monarchów.

Dla charakterystyki tych stosunków, poprzestaniemy tu na cyfrowem wykazaniu rzeczy z dokumentów historycznych. Podajemy fakty sumarycznie, bez komentarzy, w ich rzeczowej treści.

W Europie „prześladowania“ Żydów poczynają się już od X wieku, od protestów krzyżowców w Niemczech 1096 r. za tajne praktyki przeciw chrześcijaństwu. W 1098 i 1187 podają kroniki prześladowania ich w Czechach; w 1180 krwawe prześladowania w Anglii; w 1290 rzeź Żydów w Pradze; 100,000 ich padło w Wyższej i Niższej Frankonji.

Wiek XIV, nazwany przez synów Izraela „wiekiem nieszczęścia“, zaznaczył się mnóstwem krwawych rzezi Żydów *). I tak: w Szwabji i Alzacji w 1336 i 1339 krwawe pogromy, w 1337 w Bawarji, Czechach, Morawach. W latach 1348 — 1350 w 56 miastach Niemiec traceni byli bezustannie, aż do opuszczenia granic tego państwa. W miastach Nadrenji zginęło ich 5000. W latach 1492 i 96 masowe rzezie Żydów w Hiszpanji i Portugalji.

Obok pogromów krwawych — systematyczne wydalanie Żydów. I tak w r. 1290 wypędzono ich z Anglji 16,511; w 1306 z Francji masowo; w 1309 i przez cały wiek XV z Niemiec, z Węgier, Czech i Hiszpanji (w 1492), łącznie z Portugalją, do 300,000 osób. Z Sycylji wydaleny w 1492, z Neapolu w 1540, z Genui i Wenecji w 1550. W XVII w. rozruchy przeciw Żydom w Polsce, za udowodnienie im zdrady na rzecz Szwedów. Tumulty te: w Krakowie w latach 1660—1680, we Lwowie 1664 r., w Wilnie i Poznaniu w 1659 i 1637. Jednakże, według świadectwa historyka Papierny w dziele jego z 1901 r., drukowanem w piśmie „Wschód“: „Żydzi polscy nie doznali nigdy ogólnych prześladowań i masowych morderstw i okrucieństw, które zapełniają dzieje ich zachodnich współwyznawców“. Natomiast w Państwie Polskiem zdobywali oni sobie *przywileje ochronne*.

Według danych Gumpłowicza, w dziele jego: „Prawodawstwo polskie względem Żydów“, mamy taki obraz tych stosunków:

Panujący w Polsce brali zawsze Żydów w opiekę przeciw rozruchom i tumultom. W kronice Kałużka podane są kary, wyznaczane przez Mieczysława Starego na napastujących Izraela w Państwie Polskiem. Kazimierz Jagielloń-

*) Cyfry te podajemy z zestawień M. Steckiej: „Żydzi w Polsce“, 1922).

czyk skazał magistrat krakowski na karę 4,000 czerw. złotych za nieczynność podczas rozruchów przeciw Żydom. W 1530 r. Zygmunt Stary wydaje rozporządzenie, które w r. 1538 przechodzi na sejmie piotrkowskim w uchwałę, nakładającą na magistrat miasta Kazimierza za tumulty 10,000 grzywien. Król Batory obostrzył to jeszcze, wydając dekret *kary śmierci* za zabójstwo Żyda. W 1664 r., gdy Chmielnicki zażądał od m. Lwowa wydania mu wszystkich Żydów na rzeź, miasto złożyło okup w wysokości 20,000 zł., oceniając tem ludność żydowską od niechybnej śmierci.

Demoralizacja jednak, jaką praktykowaniem niecnych procederów szerzyli Żydzi w społeczności chrześcijańskiej, wywoływała ze strony Kościoła katolickiego w Polsce czujne protesty. „Od VII wieku począwszy, Kościół prowadzi politykę *odgraniczania Żydów od chrześcijan*; od XIII zaś obowiązek zamieszkiwania przez nich specjalnych dzielnic w miastach i odróżniania ich od chrześcijan strojem, co na Zachodzie wchodziło powszechnie w życie. Statuty synodu wrocławskiego z 1267 r. nakazują Żydom mieszkać w dzielnicach, oddzielonych od chrześcijan rowami lub murami, nosić dla wyróżniania się rogatę czapki, pod karą grzywien. Chrześcijanie mają unikać Żydów, pod groźbą ekskomunikacji: nie wolno im z Żydami obcować, kupować u nich mięsa i innych artykułów spożywczych. Synod wygłasza motywy tych rozporządzeń: chodzi o to, aby Żydzi nie truli chrześcijan, których uważają za swych wrogów. Synod zabrania też dzierżawić i pobierać daniny, podatki i cła Żydom. Duchownych zaś, którzyby wypuszczali Żydom dzierżawy, zawieszają za to na trzy miesiące w czynnościach duszpasterskich, przy dalszem zaś trwaniu w tym błędzie podlegają klątwie.” (Stecka: „Żydzi w Polsce”).

Fakty powyższe świadczą o rozmiarach zła moralnego, szerzonego przez wyznawców Talmudu w społeczności wy-

znawców ewangelii Chrystusowej, z wręcz przeciwnymi pierwszymi zasadami życia, zgodnie z Dziesięciorgiem Przykazań, jeżeli przychodziło aż do takich ograniczeń co do współżycia. A było nawet tak, według świadectwa historyka Bałabana, że niektóre miasta u nas wyjednywały sobie aż przywileje rugowania całkowitego Żydów. Na czele takich miast w XVI w. w liczbie ośmiu stała Warszawa. W muzeum Czartoryskich mamy dokumenty wielkiej czujności Kościoła katolickiego na ujemne skutki współżycia chrześcijan z Żydami, a to aż do wyjednywania przez biskupów polskich odpowiednich bulli papieskich, jak Benedykta XIV, który w swym liście pasterskim, wskutek licznych skarg, powołuje się i na bulle czterech swych poprzedników.

Biskupi i senatorowie w odpowiedziach na uniwersały królewskie, jako że od czasów saskich mianowicie wzrastało to niebezpieczeństwo zła moralnego, sączonego przez wyznawców Talmudu, podkreślali wyraźnie ten stan rzeczy, domagający się przepisów ochronnych*).

Na Zachodzie krwawe rzezie, pogromy, masowe wydalania Żydów z państw; w Polsce — nadawane im *przywileje* ochronne na szeroką skalę. Oto dwie karty dziejów o biegunowo przeciwnym sobie obliczu: *Polska a Europa w stosunku do Żydów*.

Tam — bezwzględność w obronie przed żywiołem niszczycielskim, tu miłosierdzie dla niedoli srogo przez losy smaganego plemienia tułaczego, obrona zaś tylko na gruncie zasad chrześcijańsko-humanitarnych.

Według historyka Schipperera, na wiek XV przypada tych obcoplemieńców w Polsce 20,000.

*) Interesujący się tą sprawą znajdują materiał rzeczowy w dziełku M. C. Zawiszy: „Jak Żydzi rujnowali Polskę”, z dokumentami i co do zrywania sejmów w Polsce. (Wydawnictwo Rozwoju r. 1923).

Pierwszy przywilej otrzymują Żydzi wielkopolscy od księcia Bolesława Pobożnego (w. XIII). Przywilej uznaje ważność ich przysięgi w sądzie, ogranicza skargi chrześcijan na Żydów skrupulatnymi zastrzeżeniami, bierze w obronę handel żydowski, daje im swobodę obierania sobie miejsc zamieszkania w całym księstwie. Dalej — pozwala im pożyczać pieniądze na zastaw i zabrania wszelkich gwałtów na Żydach, aż do kary konfiskaty majątku za zabicie, a za zranienie — zwrotu kosztów kuracji. Nie uznawać oskarżeń o używanie przez Żydów krwi chrześcijańskiej*) i czynnie bronić ich przez władze bezpieczeństwa publicznego od wybryków takich, jak rzucanie na nich kamieniami i t. p.

Przywilej ten służy za wzór innym, jak przywileje śląskie od 1295 do 1364 r. W r. 1334 potwierdza go Żydom Kazimierz Wielki, a w r. 1367 nadaje drugi od siebie Żydom krakowskim, sandomierskim, lwowskim.

Obok tego istnieje inny jeszcze przywilej, *przypisywany* Kazimierzowi Wielkiemu, ale podlegający zakwestjonowaniu co do autentyczności, jest bowiem bez daty powstania, a najobszerniejszy ze wszystkich, idący aż do prawa wchodzenia przez Żydów w posiadanie ziemi, — w razie niewypłacalności dłużnika, dającego ziemię na zastaw.

Ten to przywilej, przypisywany Kazimierzowi Wielkiemu, przedstawiony został przez Żydów do potwierdzenia Kazimierzowi Jagiellończykowi, *jedynie w kopji*, w braku oryginału, który jakoby miał przy pożarze Poznania zagaść.

Już przez Oleśnickiego został on zakwestjonowany przed królem, jako sfalszowany, z powodu braku oryginału, oraz nazbyt daleko idących uprawnień. Uznawany jako „wy-

*) W tej materji istnieją w prawodawstwie polskiem arcyważne paragrafy zastrzeżeń, jak: wymaganie dwóch świadków tego przestępstwa, oraz groźba kary, mającej być wymierzoną za podobną zbrodnię, na tego, kto oskarża, a świadkami udowodnić nie zdoła.

ludzony podstępnie“, został jednakże podpisany narazie przez Kazimierza Jagiellończyka, ale, wskutek protestów duchowieństwa i szlachty, cofnięty. Pomimo to i od następnych monarchów, od Zygmunta Augusta aż do Stanisława Poniatowskiego, pozyskiwali Żydzi jego potwierdzenie. W sporze o ten przywilej, „wyludzony drogą nielegalną“, historycy żydowscy, jak Gumpłowicz*), stają po jego stronie, twierdząc, że szło w nim Kazimierzowi Wielkiemu o zasymilowanie Żydów ze społeczeństwem polskim; ale Romuald Hube dowodzi w pracach swoich nieautentyczności tegoż, a prof. Kutrzeba nazywa go wręcz „grubem fałszerstwem“. W pracy swej: „Sprawa żydowska w Polsce“ stwierdza on, że od XIV w. Żydzi w Polsce ziemią nie władali; Schipper zaś przytacza na wiek XIV cztery przykłady przejścia w żydowskie ręce ziemi wskutek niewypłacalności dłużnika. Statut piotrkowski w 1496 zabrania Żydom kupowania ziemi na własność.

Wogóle stosunek Żydów do społeczeństwa polskiego był to stosunek „obcokrajowca“, nie uznanego nawet prawnie za obywatela kraju. Oni sami uznawali się zawsze za ludność obcą interesom państwa, które zamieszkiwali.

Jeden z jaskrawych faktów przytacza J. Moraczewski w pracy swej: „Starożytności polskie“ (t. II). Gdy szło o podatek na wykupienie zabranej części kraju, Żydzi zawsze uchylani byli od tego obowiązku, jak np. przy wykupie ziemi Dobrzyńskiej od Krzyżaków, gdzie wszystkie stany i nacje, nawet Tatarzy w Rusi Czerwonej, wzięli udział, prócz Żydów.

Na sejmie lubelskim w 1569 r. mahometanie otrzymali prawo obywatelstwa w Polsce, jedynie Żydzi dostawali tylko potwierdzenie praw i swobód, bez obowiązków obywatelskich, jak to było zresztą wszędzie w Europie.

*) „Prawodawstwo polskie względem Żydów“.

Niechęć do Żydów w Polsce potęgowała się w miarę zagarniania przez nich handlu po miastach i miasteczkach, a to również i wbrew nadaniom ze strony panujących dla ludności chrześcijańskiej.

Jednym z wielkich przywilejów żydostwa na historycznych ziemiach polskich był ich monopol niejako na pobieranie procentów od wypożyczonego kapitału, co przeszło u nich ostatecznie w lichwę.

Polska w XIII i XIV wieku nie miała żadnych systemów bankowości, Kościół zaś zakazywał surowo swoim wiernym wypożyczania pieniędzy na procent, jako rzeczy niemożliwej i nazbyt lekkiego zysku, bez pracy. Ten zakaz nie stosował się do Żydów, jedynie tylko przeciw zdzierstwu były pewne ograniczenia prawne. W ten sposób wielkie kapitały zgromadziły się w ręku Żydów, stawiając od nich w zależności pieniężnej i ukoronowane głowy, gdyż skarb polski nie był zasilany przez systemy podatkowe od obywateli, odpowiednio do potrzeb państwowych. Żydzi zaś i w tym względzie korzystali z ulg płatniczych, staczając walki, ilekroć przychodziło do uchwał „pogłównego”; uciekali się aż do przekupstw dla zrywania sejmowych reform w tym zakresie, co łatwo już przychodziło przy systemie liberum veto, mianowicie od czasów saskich.

Na tym to gruncie rosła w Polsce historycznej władza finansowa synów Izraela, a wraz z nią i dalsze wpływy na losy narodu, ujarzmionego finansowo przez finansjerę żydowską w całym kompleksie jej solidarności międzynarodowej. Musiało się to odbić odpowiednio w dziejach państwowych Polski, aż po katastrofę jej rozbiorów...

Staraliśmy się tu naszkicować stosunek Polski historycznej do Żydów, nie wchodząc w zakres stosunku Żydów do Polski, biorąc rzecz obiektywnie.

Na ten ostatni temat powstała już nietylko obfita literatura w nowoczesnej Polsce, ale i życie daje tu swe świadectwo rzeczowe, z każdym dniem uwydatniając tak ducha dążeń aryjskiego świata i jego kultur chrześcijańskich, jak i biegunowo im różnych zadań semityzmu, nie sprzyjających rozwojowi ziarn Chrystusowych — w duchu ewangelicznym, *ewolucyjnie jedynie postępowym*.

VI.

Prawda o położeniu włościan w Polsce.

1.

Polska Zjednoczona po kataklizmie Wielkiej wojny wchodzi w nowożytną fazę swego rozwoju.

Warstwy ludowe, jako wolni obywatele kraju, stają czynnie w szeregach budowniczych wskrzeszonego państwa, obejmują posterunki i w sferach rządzących krajem.

Zniesienie poddaństwa ludu w Polsce było faktem oddawna przygotowywanym w obywatelskim ogóle narodu polskiego, *zadokumentowanym ostatecznie w dekretach rządu narodowego w czasie powstania 1863 roku.*

Po upadku powstania, *na tej to podstawie przygotowanej przez twórczą myśl polityczną w Polsce, reformy włościańskiej*, w szerokim stylu równości wszystkich obywateli kraju wobec prawa, dostała się ludowi polskiemu, rzekomo „z łaski” Rosji, „darowizna cesarska” — zniesienie poddaństwa.

Cesarz Aleksander II nie mógł już nie ogłosić tej reformy, a uczynił to i skwapliwie, dla zjednania sobie włościan. Tak się ma rzecz ze strony faktycznej.

Do dziś dnia jednak wmawia się chytrze nieoświeconym warstwom włościańskim — „tę łaskę” rządu carskiego i staje się to wodą na młyn *wrogom jedności narodowej w Polsce.*

Sprawę tę w pięknej pracy p. t. „Reforma włościańska 1864“, wydanej w 1816 r., tak zasadniczo przedstawia rzeczowo Feliks Brodowski:

„Zasklepia się rany ziemi i powychodzą ciernie z serc. Przy najświętszym z warsztatów pracy stanie znów ten lud rolniczy, o którym przed 125 laty ustawa 3 maja rzekła, że z pod jego to ręki „płynie najobfitsze bogactwo krajowych źródeł“, że on jest dzielną kraju siłą.

Powszechną jest dziś (w Polsce) troska, by w odbudowie wsi naszej uwzględnione były wszystkie warunki pomyslnego jej rozwoju. Ale jest troska nad wszystko wyższa: *Nie wieś tylko, my Ojczyznę całą ze zgłiszcz podnosimy i budujemy.*

Najświętszą przeto i najważniejszą jest troska — o *wiązante społeczne i narodowe tam, gdzie w ciągu stu lat czyjaś ręka zbrodnicza rozrzuciła krokwie i bale, nie dając, by przystały do siebie.* Nie to, co na ziemi, lecz co w narodzie między warstwami jednej społeczności — *usypane wały i wykopane rowy graniczne najpierw rozrzucać i zasypywać winniśmy.*

Najpierwszą rzeczą, pierwszym naszym czynem, nim kamień węgielny naszej budowy trwałej i niepożytej założymy, winno być doszczętne zniesienie tych kolących drucianych zasieków, któremi usiłowano odgradzić włościan od niewłościan w Polsce, *przez lat sto zgórą wmawiając w pierwszych, że ci drudzy są ich wrogami, przyjacielem zaś — rząd carski“.*

Przed pół wiekiem urzędowy organ ówczesny „Dziennik Powszechny“ z d. 8 marca 1864 r. pisał:

„Spełnił się jeden z tych olbrzymich dziejowych wypadków, które mogą się zdarzać tylko raz w życiu narodu. Ruski car darował grunta włościanom polskim“ (tak!).

Przez pół wieku usilnie gromadzono i rozpowszechniano fałsze, wpajano w lud, że rząd, nie kto inny, zerwał pęta poddaństwa i dał włościanom ziemię, której inaczejby nie posiadli. — Bezwzględnie broniono przystępu prawdzie, iż reforma włościańska była to sprawa, *co dojrzała w narodzie*, że w znacznej części *była już dokonana*, a wyraz swój *ustalony i najradykałniejszy* znalazła — na rok przed „darowizną cesarską“, — *w dekretach rządu narodowego* mianowicie, pod wodzą umęczonego przez rząd carski wielkiego patrioty, Romualda Traugutta.

Tę to *prawdę* o reformie włościańskiej w Polsce omawia też źródłowo dzieło St. Lubicza, wydane w Krakowie 1909 r. nakładem Muzeum Narodowego w Rapperswilt p. t. „Sprawa włościańska w Polsce porozbiorowej“.

Że w obecnym układzie rzeczy już nie oddzielne warstwy, jak to było w systemach feodalnych przeszłości, ale naród cały staje już wszędzie do czynnego współdziałania z rządem w jego systematach parlamentaryzmu, przeto w Polsce Zjednoczonej *zasada jedności narodowej* musi być tym nieodzownym cementem, który trwale zespoli odbudowywane gmachy państwowości. *W interesie wszystkich dobrych obywateli kraju jest nadewszystko — budowanie tej jedności, na którą właśnie nastają chytrze i przebiegle wrogowie Polski.*

Rozszalałe waśni partyjne w łonie państwa, które dopiero się odbudowuje, to robota *krećla*, niszczycielska, która podminowuje wytrwale grunt życiowy *pod solidarność* ideową i gospodarczą członków jednego narodu, synów jednej matki.

A dzieje się to w epokowym momencie Polski, zjednoczonej w swych ziemiach, odebranych zaborcom, kiedy się *iść* w pragnieniach wieszczów narodowych wymarzony:

„Jeden tylko, jeden cud: z szlachtą polską — polski lud!“

Oto w chwili niebezpieczeństwa, zagrażającego Polsce od zdziczałych hord, rząd polski ma w łonie swoim człowieka z ludu, premjera Witosa, jako symbol zgody wszystkich warstw narodu.

Ten fakt „zgody“ ogniw: szlacheckiego i wieśniaczego, w imię dobra wspólnej ojczyzny, odbudowywanej na podstawie szerokiego demokratyzmu, niewątpliwie tylko wrogom Polski może nie być na rękę. Głoszone wobec tego hasła rewolucyjne nie mają podstawy życiowej, ani logicznej.

Reformy jak najszerze, jak najdalej idące — *w duchu potrzeb czasu*, ale nie przewrót burzycielski tego, co *dopiero się rodzi* w swoich nowych kształtach, *których formowanie od nas jest zależne*.

I tu właśnie jest grunt pod zasławy jedności.

„Jedność narodowa Polski jest miarą, według której świat sądzi o niej“, mówi Z. Krasiński w rozprawie: „Polska wobec Europy“, genialnie uzasadniając ten pogląd na przyszłe losy wolnej Polski. Jeśli pod tym względem (wyjaśnia) dopatruje się w niej ów świat europejski śladów rozchwiania, od jej sprawy się odstrzycha. Jeśli przeciwnie widzi w niej zasady jedności narodowej, szanuje ją, bo się od niej wiele spodziewa.

„Ta prawda powinna służyć za kamień węgielny wszelkiej rozprawie, z którą Polacy występują przed cudzoziemcami. Polak żaden, do jakiegobądź stronnictwa należy, nie ma prawa z duchem wyłącznym i ograniczonym tego stronnictwa stawać przed światem, bo ten duch nie siłą, ale słabość Polski w nim stanowi. Jego obowiązkiem — nie rozwiąż, ale *spójnię narodową* objawiać światu. Europa z tą rozwiążą (rozterek partyjnych) żadnego przymierza zawrzeć nie zdoła, z tą spójnią tylko w stosunek wejść może“.

Ścieranie się (zapamiętałe) stronnictw w narodzie jest, według Krasińskiego, tylko walką samolubstwa wielu z sa-

molubstwem innych wielu. Polska, wdając się z samolubstwami, kipiącemi w łonie narodów, samaby się zniżyła — do rzędu stronnictwa.

Okiem, wpatrzonem w przyszłość Ojczyzny, genialnym zmysłem widzenia prawdy, wypowiada wieszcz prorocze słowa *ostrzeżeń* na czasy zamętu, jakie właśnie dziś przeżywamy.

„Lękam się niekiedy o człowieczeństwo w tym wieku. Człowieczeństwo albowiem, tak jak naród, tak jak osobnik, ma wolną wolę i jeśli wybierze zło miasto dobra, postęp swój na czas hamuje, zwraca wtył.

Świat ku zamętowi się stacza. Na śliskiej spadzistości chciałby się zatrzymać, a nie sposób mu. Czuję zawczasu pęd nadchodzących burz, wpijam się nerwami w niedalekie jutra i jad ich wszystek przejmuję. Będą szaleli i jedni i drudzy. Moskwa i rzeczywospolite czerwone będą ścigać się nawzajem, płodzić się nawzajem i nawzajem wytracać. Same moce niebieskie będą, według przepowiedni Chrystusowej, wstrząśnięte“.

Czemże one w każdym z nas? — zapytuje.

„Naszemi mocami niebieskimi — to wiara w opatrzny rząd Boga, to miłość bliźnich, ojczyzny, ludzkości, to zacność, cnota, odwaga i cześć. Otóż zdarzy się, że te wszystkie sumienia ludzkiego anioły nagle odlecą od wielu sumień. Wielu będzie, którzy zwątpią o Bogu, wielu — o nieśmiertelności własnej, wielu — o narodzie i ojczyźnie, o harmonji losów człowieczeństwa, wielu, którzy o cnocie zrozpaczą. Tak, moce niebieskie zatrzęsą się w każdym człowieku, a kto nie dotrzyma, kto da się uwieść temu czasowemu zemdleniu wiekuistego sumienia, ten zbrodnie i gwałty popępniać będzie, i ten zgubi się na wieki lub na wieki wieków. Podłość wielka nastanie, strach będzie ludzi porывał, gnał i zmuszał do szkaradnych czynów“.

A oto wizja dni naszych doskonała:

„Moskwa czyha na rozkład cywilizacji zachodniej, czeka, aż wojny domowemi, bratobójstwem społecznem osłabnie Europa, — aż świat wszystek, znękany krwi upływem nadmiernym i *ubytkiem*, równie wielkim, *prawości ludzkiej*, z mordów przerzuciwszy się w przedajność i zepsucie, jak Francja po 1793 roku (Wielkiej Rewolucji), aż sam świat, mówię, zawezwie ją do siebie. Wtedy azjatycką stopą nastąpi na Europę i knut da do pocałowania suchotnikom europejskim, znędzniałym, wycieńczonym, leżącym na gruzach, dymiących się wśród kałuży czerwonych! Poniżona natura ludzka wielu przerażeniami, *chora z utraty zmysłu ku cnocie*, nie odmówi żadnego pocałunku. Wtedy Moskwa, przekonana, że nic się jej nie oprze, pewna, że wszystkie prorocтва Piotra Wielkiego spełnione, zacznie grasować, a tak obmierzłe i nie po ludzku znów, że obudzi ostatnią rozpacz w Europie.

Od tej chwili dopiero nawracać się zaczną myśli ludzkie ku zacnym, ku cnotliwym, ku miarowym, ku dobrym. Szukać będą po świecie pocziwego człowieka, nie faryzeusza przeszłości lub przyszłości, słowem — *prawego*, nie kłamcę, nie fałszerza, nie okrutnika, nie pochlebcę, nie podlica, — jako wybawiciela. Tembardziej szukać będą narodu, któryby się był zachował jako *ludzki* wśród rozhuźdanej moralnie i obłąkanej ludzkości“.

A naród taki (głosi z namaszczeniem proroka) stanie się wówczas Europy i rodu człowieczego pocieszycielem, poprostu przez to, że zacnym pozostał, że w nim ukryło się i dochowało ziarno świętości i boskości na ziemi.

Narodem takim, w przekonaniu tego prawego syna swej ojczyzny, powinnyby być Polska.

„Do niej, jak do wyobrazicielki piękna, dobra, szlachetności, obróć się narody, własnymi namiętnościami i obcym zniewolniczone uciskiem, — a wówczas, gdy westchnie świat wszystek — nie ku pysze, ale ku Bogu, gdy zatęskni —

nie do potęgi (materjalnej), ale do wszechmiłości, rozkruszy się Babilon moskiewski, a Polska zmartwychwstanie!

Od wolnej więc woli narodu polskiego — poucza nas — zależy dopełnienie przeznaczeń, od Boga wytkniętych, od historii wskazanych, *wymaganych — od przyszłości.*

W ręku Polski, w woli Polski — jej zbawienie i duchowe królowanie nad Europą. Niech ona w tym wieku przejść, przesileni, upadków i przerodzin pokaże się — najszlachetniejszą, najtrwalszą, najbardziej brzydzącą się wszystkimi występki i rozjuszeniami ludzkimi tak samo, jak niegdyś wśród mocarstw europejskich była najniewinniejszą co do politycznych zaborów, krzywoprzysięstw i sprzeniewierzeń się, a przyjdzie dzień, w którym padną jej do stóp ludzie wszyscy, przemiara klęsk i win nadmiernie obarczeni.

Lecz im bliżej do nieba, tem pokus piekielnych też włęcej. Nie zapominajmy o tem wszechprawie ziemskiego żywota. *Trzeba czuwać, bo się na niebezpiecznej drodze jest, ostrzega myślielsko.*

Ofiarą tylko i poświęceniem, charakteru białością i statecznością marmurową, cierpieniem i kochaniem można niebo w sobie samym stworzyć, a gdy jest ono w nas, staje się i królestwem wszem widomem.

Polska w nadchodzącej burzy (kończy tę wizję jutra wolnej Polski), burzy, podobnej we wszystkim do tych nawalnic, co państwo rzymskie i starożytną epokę rozwiąły, pokusić się może o stanowisko takowe.

Chrystus to prawo objawił, na sobie samym je wykazał i odtąd ludzkość wie o sobie, czem i ku czemu jest — mówi zgodnie z podstawami historjografji polskiej. Ze wszystkich zaś duchów zbiorowych, czyli społeczeństw ziemskich, najwierniej wykonała to prawo dotąd i tych losów doznała — Polska.

Trud, męczeństwo, wiara, nadzieja — jej własnościami zdobyte to już stanowisko, — dokonane to czyny.

Miłość i zgoda z miłości płynąca niech staną się jej udoskonaleniem, — a druga połowa sił zmartwychwstańczych i prawo ludzkości wstąpi w nią.

— *I będzie!*" („Polska wobec burzy").

Cytatę tę podajemy tu w całej rozciągłości, jako jedno z najświętszych przykazań narodowych, które *dziś właśnie*, w życiu przełomowym Polski, winnoby wejść w skład naszego codziennego pacierza, jako *Credo przyszłości* Polski.

Staje się oto dziś już światu całemu rzeczą oczywistą, że świat nowy powstanie tylko na mocnym gruncie *odbudowy moralnej* i duchowej kultury chrześcijańskiej.

Nawrót do dróg sumienia, do prawa miłości bliźniego, staje się już warunkiem *wydobycia się z niszczycielskiego* potopu, gdzie człowiek, godny tego miana, ginie w falach rozszalałego bezprawia, nienawiści, niesprawiedliwości, wśród *moralnych uwstecznień*.

To też Polska XX wieku, ażeby wyjść mogła cało z tej powodzi na drogi przyrodzonego rozwoju, w *godziwie ludzkim* stylu *własnym*, stanąć musi świadomą siebie i pewną stopą na gruncie *prawa moralnego* chrześcijaństwa.

W ten jedynie sposób dźwignie się w sobie moralnie i materialnie zarazem, oparłszy się na *łączności wszech* *warstw narodu*, jako zasadzie mądrej ekonomji społecznej.

Prawo ewolucji jest niewzruszone. *Z pomijanła go wypływają katastrofy społeczne*.

„Kochaj bliźniego swego, jak siebie samego“.

Toż to fundament postępu — *w człowieczeństwie*.

Jedynie przeto *wcielanie* w życiu Polski tego naczelnego prawa wielkiej ewolucji twórczej rozstrzygnie o jej losach w nowej epoce świata.

Wszelkie zaś odchylanie się od tego prawa postępu, ku czemu *prą wrogowie Polski* jej brojących nieopatrznie przeciw sobie samym, *wykolejenców z dróg polskich roz-*

woju, — wszelkie oddalanie się przeto z dróg prawdy Chrystusowej w Polsce — to kopanie grobu niepodległości Ojczyzny, wtrącanie jej w otchłań bez wyjścia.

O tem wiedzieć musimy, by trwać.

W walce ze złem trzeba mieć nadewszystko *świadość* tego złego. To dopiero będzie rozcinaniem niezbędnym węzła gordyjskiego rzekomych przeciwieństw w interesach warstw narodu.

A źródło dezorientacji i wielkiego szkodnictwa?

Antagonizmy, wytwarzane agitacją sztuczną przez wrogów porządku moralnego, krzewią się z powodzeniem głównie w środowisku *ze słabą orientacją narodową*.

W Polsce, której zadaniem twórczem jest *odbudowa* państwowa i społeczna od podstaw, takie tumaniące, wsteczne hasła, jak „walka klas“ za wszelką cenę, a więc niedopuszczanie do umów, zgody i pokoju, ale parcie do bojowych zaostreżeń tych stosunków, gdzie *dwóch się bije, a trzeci korzysta*, to są zaiste te *nienormalności*, które czas największy odsyłać już *do archiwów Polski porozbiorowej*.

Już z samego przyrodniczego stanowiska walka klas w łonie jednego organizmu społecznego jest nonsensem.

Wszelki twór żywy istnieje tylko dzięki *solidarnej współpracy swoich komórek*, jeśli ma bytować prawidłowo, normalnie, bez podlegania wstrząśnieniom wewnętrznym i zewnętrznym wskutek patologicznych procesów rozwoju.

Gospodarka egoistyczna pod godłem: „Każdy sobie, dla siebie“, ale nie dla całości, to notoryczny nonsens, w stosunku do zasad praworządności — *przestępstwo*.

Bujnie krzewi się na niem tylko bezrząd.

Dążność odśrodkowa w tworach żywych — to *podłoże ich śmierci*; to też *egoizm w życiu* państwowem i społecznem narodu prowadzi tylko do *ruiny, tylko do upadku*.

Wielka ta prawda ewolucji twórczej, nieuznawana na nieszczęście w pierwszych latach naszego młodego państwa, ma już swoje wszem widome następstwa — *nieprawidłowości*, które odbijają się ujemnie na naszych sprawach.

Lud polski zwłaszcza, jako warstwa narodu *trzymana wiek zgórą pod obuchami ciemnoty*, musi być już, jako wolny obywatel kraju, orjentowany w sprawach stosunku swego do ojczyzny — *właściwie i rzeczowo, a bezstronnie*.

Nie straszaki nonsensów — *wznawiania pańszczyzny*, jak to kładą w głowy ciemnych jeszcze analfabetów podżegacze do rewolucji, pod hasłami: „Huzia na bliźniego swego!” na modłę bolszewicką, ale światło prawdy o stosunkach społecznych w Polsce należy się już nagleć tej warstwie obywateli.

Nie zapominajmy, że humańszczyzna, a i potworne dzieje rzezi galicyjskiej, powstawały na tym gruncie — *podjudzania chłopu na pana i na księdza przez żywioły ciemne moralnie, niszczycielskie*, — dla siania zamętu.

Rozpatrzymy te rzeczy — w świetle prawdy dziejowej.

2.

Bacznej uwadze naszych obywateli-włościan w sprawie *prawdy* o dziejach pańszczyzny w Polsce nastęrcza się już na dziś wiele prac źródłowo-historycznych w tym przedmiocie. Takie dzieła o reformie włościańskiej w Polsce, na *dokumentach rzeczowych* oparte, jak prof. Balzera, prof. Kutrzeby, St. Lubicza, Feliksa Brodowskiego, dają bezstronny, zgodny z prawdą pogląd na tę doniosłą sprawę.

Dzieła te zasługują na baczną uwagę jako *rzeczowe odplерanie fałszów*, najpowszechniej rozsiewanych od stu lat zgórą, o ucisku pańszczyźnianym w Polsce, gdzie poddaństwo włościan było właściwie o wiele łżejsze, niż gdziein-

dziej, jako system zresztą powszechnie na owe czasy przyjęty. U nas istniał on jedynie dwa stulecia, a nie dotyczył warstw wszystkich włościan, albowiem dobra duchowne i królewskie od pańszczyzny były wolne.

Nadto dokumenty historyczne wykazują cały szereg poczynąń ze strony polskiego społeczeństwa do zniesienia systemu pańszczyźnianego i notują *znamienne dokonania* pod tym względem. Feliks Brodowski podaje cały szereg faktów historycznych tego rodzaju *).

Już w r. 1733 znosi u nas poddaństwo Poznań, zastępując je czynszowaniem. Wkrótce potem, bo w 1735, przystępuje do czynszowania włościan opat i kapituła klasztoru Mogińskiego pod Krakowem. Za przykładem tym idą różni właściciele ziemscy.

Oto w r. 1760 Andrzej Zamoyski uwalnia poddanych swoich w dobrach Biezuń (w ziemi Płockiej). Podobnie czyni Joachim Litawor Chreptowicz (ur. w r. 1729, † 1812), przyszły twórca Komisji Edukacyjnej: nadaje swym włościanom wolność osobistą, za używalność gruntów pobiera trzecią część plonów, znosi roboczną, prócz szarwaruku, stróży i podwód; rozumny, światły gospodarz-ziemianin, znosi w swych Szczorsach szachownicę.

Jednocześnie (podkreśla z głębokiem uznaniem Feliks Brodowski) na tle pierwszej połowy XVIII wieku wyrasta świetlana postać ks. Pawła Brzostowskiego (1760 — 1828). Bada on stan materialny i moralny ludu, porównywa z tem, co widział zagranicą, pragnie go podnieść z upodlenia i nędzy, a uprzedzając wiek swój, daje hasło do przemiany stosunków społecznych w Rzeczypospolitej.

Dnia 10 marca 1769 zawiera umowę z poddanymi dóbr swoich Merecza, który nazywał Pawłowem, i zawiązuje

*) „Reforma włościańska w Polsce”. Warszawa, 1916.

„Rzeczpospolitą Pawłowską“ (jako jednostkę prawną, w obrębie uprawnień obywatela państwa). Aktem urzędowym nadaje włościanom wolność osobistą; władzę prawodawczą przelewa na gminę i perjodycznie zwoływany przez nią „sejm“.

Na miesiąc przed ustawą majową 1791 r. zatwierdza urzędowo ustawę tej małej rzeczypospolitej w ośmiu artykułach: 1-o) o powinnościach chrześcijańskich, 2 o) o urządach, 3-o) o sprawiedliwości, 4-o) o ostrzeżeniu w sądach, 5-o) o milicji ziemskiej, 6-o) o szkole i lekarzu, 7-o) o należnościach od włościan i po 8 o) o zabezpieczeniu.

W tych samych czasach Anna z Sapiehów Jabłonowska (ur. w 1727, † 1806 r.), od roku 1764 gospodarując samodzielnie w dobrach swych Siemiatyczach, do wysokiego stopnia podnosi dobrobyt włościan*).

Ignacy Massalski, biskup wileński, właściciel Ihumenia (1729—1794), zastępuje w swych dobrach pańszczyznę czynszowaniem.

Tymże idą wzorem: Jacek Jezierski, Ignacy Przebendowski (w 1767 r.), Potoccy: Szczęsny i Stanisław, A. Czartoryski, Stanisław ks. Poniatowski, Stanisław Małachowski, Krasiński, Wawrzecki i in.

Nie ogół to jeszcze (zaznacza Brodowski), lecz ludzie najmożniejsi, wpływowi, na ogromnych włościach, świecący innym swym przykładem obywatelskim. O uwłaszczeniu nie mówi się więc jeszcze szeroko w Polsce (stwierdza), a już się je *ureczywistnia*. Rzecz zaiste, powiedzmy, wysoce znamienna, w stosunku do typu dziejowego duszy polskiej, ta zdolność — *do bezpośredniej realizacji* przyjętej idei.

Inicjatywa prywatna szła w tym kierunku szeroko i wybitnie indywidualnie w pomysłach reformatorskich. Oto

*) Fakt ten upamiętnił piórem Krasicki w słowach: „Wszystkim chłopom, mieszczanom tego losu życzę, jak i mają Wysokie, Kock i Siemiatycze“.

Stanisław Poniąkowski, synowiec króla, wprowadza w dobrach swych Korsuniu (w 1777 r.) ustawę czynszu jeneralnego, która opiewała:

„Włościaninowi, żonie jego, toż dzieciom i najpóźniejszemu ich potomstwu grunta, łąki, ogrody, dom, gdzie mieszka, i wszystkie zabudowania, oraz dobytek jego wszelki *w wieczystą oddaje się posesję*“.

Przeto, jak widzimy z tych dokumentów, na sto lat przed reformą włościańską 1864 r. zaznacza się już w Polsce przedrozbiorowej znamieny postęp w stosunku do reformy włościańskiej.

Odbija się to i w prawodawstwie, tyczącem się włościan.

Wprawdzie postęp objął tylko dobra koronne, lecz to nie bylejaką część włościaństwa, gdyż było w królewskich, według Korzona, 1.030.000 dusz z ogólnej liczby 6.360.000 wszelkich włościan, gdy ogół ludności kraju wynosił naówczas 8.790.000.

Prawo z 1764 r. stanowiło, według wykazywanych tu przez nas źródeł, by w dobrach koronnych wszelkie dochody, czynsze, daniny, przypadające od włościan robocizny odpowiadały rzeczywistej cenie gruntów *i nie przeciężały włościan*.

W r. 1764 zniesione sądy referendarskie do spraw włościan przeciw starostom przywrócono w Koronie w 1766 r. Król Stanisław August ustanowił w tych sądach, jako i asesorskich, „*patrona ludzi ubogich*“, płatnego ze skarbu królewskiego.

Dowodzi to wszystko wysokiego humanitaryzmu polskiego, na którym wsparł się, jak na opocie, i nasz dziejowy parlamentaryzm.

Wbrew fałszowi, że tylko stan szlachecki w Polsce miał nad sobą opiekę prawną, faktem jest, że już w 1768 roku *wydane zostało tyczące się włościan prawo, zabez-*

pieczające życie i zdrowie włościanina-poddanego przed samowolą dziedzica.

W r. 1775 Andrzej Zamoyski, z polecenia sejmu, przystępuje do opracowania nowego kodeksu praw. Mowa tam i o opiece nad włościaństwem. Ale prawo to nie weszło w życie. Dwie uchwały Rady Nieustającej, z r. 1776 i 1777, zapewniają włościanom pewną swobodę ruchów.

Hugo Kołłątaj w swem „Prawie politycznem narodu polskiego, czyli układzie rządu Rzeczypospolitej“ (wydanem w 1790 r.), u podstaw reform kładzie, że „Cała polska ziemia jest ziemią ludu wolnego“ (par. 8 Rozd. I), a w Rozdziale VIII: „Ludzie w dobrach dziedzicznych ziemskich i funduszowych osiadli lub zamieszkali“ *podaje projekt całkowity reformy włościańskiej*. Pomiędzy dziedzicem i włościaninem stają umowy dobrowolne doczesne (czasowe) lub wieczyste. Komisja wojewódzka rozstrzyga sprawy sporne.

Prócz Kołłątaja opracowują projekty reformy: ks. Strojnowski, Skrzetuski, ks. Popławski (r. 1774) i wielu in. W „Listach patriotycznych do J. W. Eks-Kancelerza Zamoyskiego pisanych“ w r. 1776, wówczas, gdy Zamoyski nowy kodeks układał, *pisał Józef Wybicki*, że „*poddanie jest przeciwne jest prawu natury*“.

Ustawa rządowa 3 Maja 1791 r. przyjmuje włościan pod opiekę prawa. Stosunki poddańcze poprawiają się znacznie, acz reforma to jeszcze cząstkowa. Rzeczy te jednak tak stoją, że nawet cudzoziemcy, jak np. urzędnik pruski Hölische (jak podaje St. Lubicz w dziele: „Sprawa włościańska“), orzekł, iż niesprawiedliwie szlachtę polską osądziłby ten, kto by twierdził, że „włościanie jeszcze dzisiaj w Polsce są w więzach trzymani. Dziedzice owszem żądają służb i danin stosunkowo niewielkich i nigdy włościanina z gruntu nie wysadzają“.

Ustawa z d. 24 kwietnia 1792 r. „O urządzeniu królewszczyzn“ postanawia, iż w dobrach koronnych osiadli

włościanie grunta sobie nadane posiadają prawem własności wieczystej i sprzedawać je mogą za zgodą dziedzica, jak to podaje w wyniku swych źródłowych poszukiwań autor „Reformy włościańskiej 1864 r.”, zaznaczając, że sądy referendarskie zgodne były w orzeczeniu, iż włościanin *jest dziedzicznym posiadaczem gruntu, pod warunkiem uiszczania się ze swych zobowiązań*. A więc kodeks *moralny*.

Wreszcie, jako korona tych usiłowań reformatorskich, wiemy, że Uniwersał Polaniecki Kościuszki z d. 7 maja 1794 r. przyznał całemu włościaństwu prawo posiadania ziemi na własność i zabronił surowo samowolnego odbierania im gruntów, które *uprawiali, jeżeli dopełniają oni zobowiązań*, co stwierdzonem być ma przez miejscowego dozorcę.

I tu również mamy zastrzeżenia zgody z moralnością.

Pracowite wywody swoje kończy Feliks Brodowski następującem, *zgodnem z prawdą dziejową*, orzeczeniem: „Fala, mająca znieść poddaństwo i pańszczyznę w Polsce, nabrała takiej mocy, takiego żywiołowego rozpędu, że gdyby nie nawałnice dziejowe, nie rozdarcie Rzeczypospolitej, nie rozwielenie się wpływów obcych; — gdyby kilkanaście lat spokoju i możliwości skupienia się na sprawach wewnętrznych: uwłaszczenie włościan nastąpiłoby niewątpliwie na kilkadziesiąt lat przed datą reformy 1864 r.”.

Zrozumiała jest przeto rzecz, że przy takim nastroju umysłów w Polsce, rząd zaborczy *musiał* ogłosić z konieczności uwłaszczenie włościan, licząc przytem chytrze, że w burzliwym czasie powstania narodowego o wolność przeciągnie tem na swoją stronę lud wieśniaczy.

Rachuby te, niestety, nie były bezpodstawne. Ciemny lud dawał się obalamować zapewnieniom komisarzy włościańskich o tem „dobrodziejstwie” cesarskiego ukazu, ukrywano bowiem przed nim starannie tę prawdę, że reforma była już *przygotowana na rok przedtem w dekretach Rządu Na-*

rodowego. Ażeby zaś utrwalić w ciemnych głowach przekonanie, że z *ręki polskiej* ten dar ludowi nigdyby się nie dostał, rozpuszczano pracowicie najfantastyczniejsze wieści o straszliwym *ucisku* chłopów pod rządami polskimi.

Robota ta niszczycielska po dziś dzień nie ustaje. Nie schlebia się już „carowi“, że dał ludowi polskiemu wolność, ale służy to jeszcze wszystkim przewrotowcom do *wmawiania* mu, że panowie są i byli zawsze jego wrogami, a pańszczyzna w Polsce była uciskiem, nie mającym sobie równego w okrucieństwie.

Tymczasem rzecz się miała przeciwnie. System ten przyszedł do Polski od obcych, a opierał się na potrzebie obrabiania ziemi z konieczności, w naturze zaś Polaka nigdy nie leżała *nieludzkość*. Widzieliśmy przytem, że stosunek pana do chłopu *normowały* nawet *przepisy prawa*.

„Jeśli na swobody polskie pada cień ciężkiego losu chłopu“ — mówi prof. S. Kutrzeba w swem pięknym dziele „Charakterystyka państwowości polskiej“ (Kraków 1916), to pamiętać należy, że los ich krócej był tu ciężkim, niż w innych krajach, gdyż tylko w XVII i XVIII w., gdy jeszcze wiek XVI sporo zachował z blasków złotego wieku włościan dwóch poprzednich stuleci.

Pamiętać też powinniśmy, że nietylko w Polsce chłopu było źle, że źle było mu i w innych krajach: Prusiech, Austrii, Czechach i Węgrzech, tembardziej w Rosji, bez cech człowieczeństwa; że z tamtych krajów nieraz on do Polski uciekał, jak to stwierdzają i obce źródła, aby byt swój poprawić, — że nie brakło w Polsce wolnych osadników i to w tysiącznych cyfrach (np. t. zw. olendrzy), — i że choć władza państwowa później pośpieszyła mu z pomocą, by ulżyć jego doli, niż inne państwa, to jednak nie ze zbytniem spóźnieniem, *prywatne* zaś, obywatelskie *zabiegł w przyznaniu mu lepszych warunków bytu w Polsce więk-*

szą przybrały miarę, niż gdziekolwiek indziej, — że w najgorszej nawet epoce nie było pastwienia się nad nim, częstego gdzieindziej, a dotąd nawet śladu nie znaleziono, by szlachcic, pan życia i śmierci włościanina, na nim kiedy karę śmierci wykonał“.

Naturalny bieg rzeczy paraliżowali wciąż jednak wrogowie Polski. Zrywane przez wrogie żywioły sejmy zaciążyły fatalnie na losach państwa.

Łatwowierna z natury dusza polska, sądząca drugich *podług siebie*, nie postrzegała długo podkopów pod swój grunt państwowy, a kiedy się ocknęła, gdy najeźdźcy parli już na jej ziemię, gdzie nie mogła ich już odeprzeć mała armja, ratunek był już daremny.

A przecież trzeba ten stan rzeczy dobrze zgłębić, aby wydać na Polskę wyrok *nieudolności* do obrony przed wrogiem.

„Można Polsce wiele zarzucać, można ją oskarżać, że sama sobie nieraz zaszkodziła, — pisze prof. St. Tarnowski, — ale zważywszy jej położenie, słusznie tylko będzie zapytać, który naród *w jej położeniu* nie byłby błędził, jak ona, a pomimo wszystko — *lepiej od niej utrzymał w sobie życie*“.

„Jak Dant, możemy powiedzieć, że trudna i straszna była ta nasza wędrówka (mówi dalej); jednak był duch wyższy, taki Wirgiljusz, który stał przy nas wiernie i nie opuścił i tak za rękę prowadził, że z niebezpieczeństw wyszliśmy nie cało wprawdzie, *ale — z życiem*“.

Tym wyższym duchem była — miłość ojczyzny“.

Tutaj to właśnie wielka siła twórcza stała u podstawy wszystkich reformatorskich, jakoteż oświatowych dążeń w wysokim stylu już i w Polsce porozbiorowej.

Przez ciężkie etapy niewoli przewijały się barwną nicią dążenia wielkich reform społecznych i oświatowych. Re-

forma włościańska w dobie Księstwa Warszawskiego i po klęsce rewolucji 1830 roku nie przestawała zajmować umysłów światłych patryjotów. W r. 1820 Karol hr. Brzostowski, krewny twórcy Rzeczypospolitej Pawłowskiej, znosi pańszczyznę w dobrach swoich Sztabinie i wszelkie darmochoy zastępuje czynszem. Wprowadza u siebie nauczanie obowiązkowe, otwiera dla włościan składy sukna, płócien i innych artykułów codziennej potrzeby, sprzedawanych po cenie kosztu. Zakłada dla nich kasę pożyczkową, puszcza w ruch gorzelnie, browary, dystylarnie, miodosytnie, fabrykę odlewów żelaznych i maszyn rolniczych, hutę szklaną, tokarnię, zakład stolarski i t. d.

Powstała z tego następnie olbrzymia fundacja. Testamentem z d. 25 lipca 1854 r., zatwierdzonym przez Radę Administracyjną Królestwa, *dobra swe zapisał Brzostowski na rzecz włościan i oficjalistów, na własność* im nadawszy budowle, place, ogrody, łąki i grunta, jakie były w ich posiadaniu. *Z dochodów zaś z dóbr i fabryk miały być zakładane szkoły, kasy chorych, kasy pożyczkowe i t. d.*

Wspaniałą tę fundację zmarnował później rząd rosyjski.

Piśmiennictwo sprawom włościańskim poświęcone obfite było w kraju i na emigracji. Czasopisma takie, jak Biblioteka Warszawska, Przegląd Naukowy, Gazeta handlowo-przemysłowa i rolnicza, Tygodnik rolniczo-techniczny, Roczniki Gospodarstwa Krajowego i in., ogłaszają wiele prac w tym zakresie.

Uchwały Towarzystwa Rolniczego i dekrety styczniowe Rządu Narodowego uważają *uwłaszczenie włościan za warunek pomyślności narodu.*

Olbrzymią potęgą Polski porozbiorowej byli jej wielcy patryjoci, światli działacze na polu oświatowym, cały szereg znakomitych nazwisk ludzi prawdziwie czynem swym wiel-

kich, których historia zalicza z chlubą do *panteonu nieśmiertelnych*.

Po wielkich działaczach sejmu Czteroletniego, jak ks. Hugo Kollataj, marszałek Małachowski i in., założyciele „T-wa Przyjaciół Nauk” 1800 r. to wielkie duchy prawych synów swojej ojczyzny. Tadeusz Czacki, Albertrandi, Matuszewicz, Stanisław Potocki, Franciszek Dmochowski stali na czele tej świetnej plejady, której imiona zapisały się jak najchlubniej w dziejach tej epoki i na świat cały zabłyśły przykładem.

A rzecz wysoce charakterystyczna: do zaproszonych na członków Towarzystwa należy np. ks. Pilichowski, *dlatego* że za czasów jeszcze sejmu Wielkiego napisał książeczkę: „O poddanych w Polsce”.

Nie piszemy tu dziejów wiekopomnych poczynąń patriotów polskich w dobie porobiorowej, zaznaczyć tu jednakże musimy, jak wielką mocą twórczej pracy trwał naród *przez swych wielkich synów w obronie swoich twierdz duchowych*.

Oto pierwszą czynnością tego kwiatu polskich patriotów, bezpośrednio po pierwszym rozbiore, były *instytucje oświatowe*: Uniwersytet Wileński, Liceum Krzemienieckie, Towarzystwo Przyjaciół Nauk, przy szerokich zamierzeniach reformy szkolnej, opartej na wysokich tradycjach twórczej myśli narodowej.

Dalszy znakomity rozwój piśmiennictwa polskiego zaświadczył jak najdobitniej, że Polska, acz państwowo chwilowo upadła, stała w sobie nadewszystko — *moralnym rządem wielkich dusz w narodzie i twórczą jego mocą*.

Zakończenie.

„Naród, który opanował świadomością swoje wnętrze, staje się podobnym do statku parowego pod tym względem, że niezależnie od wiatru i burzy może decydować o tem, czy ma stać, czy płynąć, i w jakim kierunku“.

To genialną mądrością życiową nacechowane orzeczenie Mickiewicza ma wysokie znaczenie, gdy się myśli o zdawaniu sobie sprawy z tego, czym jest i być może uświadomienie narodowe w Polsce XX wieku, jako busola, mająca wieść do portów niepodległego bytu.

Świadomość tego — „w jakim płynąć kierunku“, bez lawirowania wśród raf podwodnych, narażających na rozbięcie, to *wiedza życia*, zmierzającego prostą drogą do celu.

Naród, jako formacja wyższa zbiorowego bytu, tylko w świadomości swoich celów istnienia wchodzi na właściwe sobie drogi twórcze. *Znajomość zaś przeszłości warunkuje trafność naszych zamierzeń na przyszłość.*

Z tych założeń staje się rzeczą jasną, na czym polega poszukiwanie dróg twórczego bytu w Polsce wskrzeszonej. „Wsumienie się“ w siebie, wejście w głąb ducha dziejów narodu, to budowanie gmachów swojej państwowości na trwałym fundamencie twórczym. Budowniczości Nowej Polski jedynie na tym gruncie zbierać mogą owocne plony z ziarn dobrze posianych. Bez trwonienia sił na marne

kroczeniem *poomacku*, za przewodem obcych duchowi swemu natchnień, naród *świadomy swolch zadań* indywidualnych podąża prostą i niezawodną drogą. Pod niezawodzącym znakiem: — „Oto moja droga“, *wie*, kędy ma kierować swoje kroki, gdy widzi wzrokiem swego twórczego ducha, ku czemu podąża.

W okresach swego niewolnictwa zbiorowa dusza polska, podlegając procesom upodabniania się do obcych wzorów, zatracala się w sobie, roniła swe pierwiastki twórcze na manowcach politycznego niebytu, przestawała być sobą, przybierając kształty obce, gubiła się w odmętach swego życia — nieżycia.

Warunki podległości nie mogły sprzyjać ciągłości prac na porastających chwastami obcości zagonach własnej ziemi. Dokonywał się na tej drodze proces ewolucji wstecznej.

Odrodzenie narodu w duchu swych twórczych założeń bytu, nawrót do własnych źródeł życia, staje się w tych warunkach — koniecznością. Lecz — „aby odrodzić naród, trzeba najpierw odnaleźć jego zagubione jestestwo“ — wypowiedział już Maurycy Mochnacki.

I niewątpliwie. „Niewola sączy jad“. Ten jad, sączony długo w dusze narodu przez zaborców, musiał uczynić spustoszenie, napotyając słaby jeno opór w pokoleniach „zrodzonych w niewoli“.

Jestestwo duszy polskiej, w szerokich warstwach podatne na niszczycielskie wpływy, *gubiło się w sobie* przy systemach „wynaradawiania“, stosowanych planowo przez rządy zaborcze. Tedy „odnalezienie“ tego „zagubionego jestestwa“ to pierwszy krok na drodze Polaków do Polski.

Pierwszy dziś nasz obowiązek względem nas samych.

Odnaleźć *własny klerunek* tak jednostkowego jak i zbiorowego naszego bytu, *jako indywidualnego istnienia*, „to wejść na drogę twórczą samostwarzania się“ narodu na pod-

glebiu rodzimem, własnem. Świadome wejście na te szlaki *niezależności duchowej* będzie świadectwem naszej żywotności, fundamentem realnym i materjalnej niepodległości.

Mamy już za sobą to świadectwo.

Naród, wykreślony haniebnie działaniem bezprawia z listy państw starego świata, zachwianego w posadach równowagi przez ten akt zbrodni, o racji swego niepodległego bytu świadczy tem, że przetrwał stulecie zgórą niewoli politycznej gotowy do czynu wyzwolenia się z kajdan.

Ta zaś „gotowość“, wyrażona w wielkim fakcie zmartwychwstania Polski, to duch narodu twórczy, niezniszczalny. Duch, jako siła żywa, przechowywany tak w piersiach prawych synów i cór narodu, jak i w pomnikowych dziełach świetnej plejady jego mędrców, wieszczów, myślicieli.

Mamy się czem pochlubić w tej wielkiej puściźnie. Ideowy nasz skarbiec ma w sobie narodowe rzeczy niezniszczalne. A mamy w nich i nieomyłne *drogowskazy* na życie w chwale duszy polskiej, zgodnie z wiekuistym prawem wszech społeczeństw.

Ale Polska wskrzeszona powstaje w przedstworzonym chaosie powojennej doby. W szalonej gmatwaninie pojęć, przewartościowywania wszelkich wartości.

Dla dusz w zasadach polskości nieskrzepionych dostatecznie to niebezpieczeństwo odstępstwa od własnych sztandarów. Czasy są niesłychanie ważne: zmaganie się dwu sił, dwu pierwiastków bytu — twórczego i niszczyielskiego; zapasy apokaliptycznej walki złego z dobrem, Antychrysta z Chrystusem.

I to stanowi tragizm Polski w XX wieku.

Jej powojenny byt państwowy, miotany na wsze strony burzycielstwem czynników zasadniczo przeciwnych *moralnemu porządkowi rzeczy*, wrogich podstawom *duchowego rozwoju*, podlega fatalnie perturbacjom, powstrzymującym

normalny rozwój także materialnej odbudowy naszego państwa zgodnie z tradycją wielkiego narodu.

Spółeczność polska musi wyrobić w sobie siły na tytaniczną wprost miarę, aby się ostać tym naporom.

Wszystko, co z ducha małe, marne i liche, fala niszczycielska albo znosi z powierzchni polskiego życia doszczętnie, albo, co gorsza, czyni z tej „mierzw” rozkładającej się w sobie dogodne dla swych celów zabójcze fermenty.

I oto staje przed nami zbawienna droga wyjścia z tych labiryntów, w których graży się świat powojenny.

Wzrost moralny, praca wewnętrzna nad sobą, nawrót na drogę w duchu nakazów Chrystusowych.

Pogańska fala rozszalałego egoizmu jednostki, garnącej wszystko *do siebie*, z bezwzględnością dzikiego barbarzyńcy, w zaniku głosu sumienia i czynów *pro publico bono*, to obraz zachwiania się „mocy niebieskich” w łonie społeczeństw chrześcijańskich powojennej doby.

Znieprawienie dusz ludzkich to groźba cywilizacji.

Jakoż widzimy, że w obliczu wysokich zadań kultury w XX wieku dzieją się rzeczy do takiego stopnia potworne, urągające elementarnym zasadom życia moralnego, takie przeraźliwe orgie bezprawia i zapasy bratobójcze, jak w czasach najpierwotniejszych pogańskiego świata.

Przed takim stanem rzeczy dusza polska się wzdyga. Była w swych dziejach i ma być Polska *w zgodzie z sobą* — przedmurzem chrześcijaństwa.

Tedy na ziemiach Polski w pierwszym rządzie powołują się do czynu odrodzenia świata to pokolenie budowniczych nowego państwa, *które zdolne będzie stanąć murem przed zalewami nowoczesnego barbarzyństwa.*

Duch narodu polskiego, jego twórcza siła niezniszczalna dopomina się o to.

Wewnętrzny wzrost narodu to oręż ducha Polski, godnej swego miana. I tu leżą twierdze jej przyszłego bytu wiecznotrwałe. Polsce, osaczanej ze wszech stron przez wrogów, potrzeba nieodzownie ludzi wyższej miary. Ludzi z duchem, z ideą, ludzi dzielnej ręki, charakterów podniosłych, a niezłomnych dążeniem: *„Wszystko dla Ojczyzny”*. Ofiarnych dusz i serc niepowседневnej miary, świadomego swych zadań obywatelstwa.

Odrodzeniowa praca na wszystkich polach nowoczesnego bytu, jako nakaz potrzeby — *„przemiany dusz” w narodzie na ton ewolucyjnie wyższy*, stanowi dla nas dziś tę konieczność życiową, poza którą nie da się pomyśleć Polska w istocie swojej treści.

W tej zaś pracy przetwórczej i odtwórczej badanie dziejów własnych w świetle nowych komentarzy, czerpanych ze źródeł, staje się koniecznością, by urobić samowiedzę narodową.

Wychodzimy z okresów tendencyjnego fałszowania dziejów Polski przedrozbiorowej dla celów triumfującego barbarzyństwa.

Duch narodu nie podległ zniszczeniu. Historjoznawcze prace znakomitych naszych uczonych nowej szkoły rzucają już wiele nowego światła. Wykazano bezpodstawność obniżania wartości naszych ustaw państwowych. Nasz system unji z Litwą, albo doniosłe reformy Konstytucji Trzeciego Maja, tej polskiej „rewolucji bezkrwawej”, wprowadzały w zdumienie świat owoczesny. I co do innych ustaw państwowych stwierdza się fakt, że Polska wyprzedzała swe czasy duchem reform w daleką sięgających przyszłość. Szła za daleko w swych poczynaniach — godziwie ludzkich ustosunkowań ustroju swego państwa do praw obywateli kraju. Władzę państwową fundowała już za Jagiellonów na doskonałe chrześcijańskim czynniku Miłości.

W umysłach pokolenia budowniczych Polski zmarłych powstały te prawdy niezaprzeczalne z ducha dziejów muszą być zapisane wyraźnie i trwale. Należy im się szeroka popularyzacja. Budzenie uczuć czci i miłości dla Matki Ojczyzny, spotwarzanej niegodnie przez wrogów, to wysokie atuty ducha patriotyzmu w narodzie, który „cudem“ swych praw do bytu, wyszedł z kajdan niewoli — z ducha i przez ducha swych *osobistych zasług w kulturze* chrześcijaństwa.

Do spraw najfałszywiej i najzłośliwiej zarazem komentowanych, przy planowej popularyzacji potwarczych bredni na Polskę, należą dwie najmocniej umysły bezkrytyczne tumaniące sprawy: sprawa poddaństwa chłopów i sprawa żydowska.

W rękę zdecydowanych przewrotowców obie te sprawy, przejawskrawiane tendencyjnie, stanowią czerwoną żagiew do rozpalania w piersiach mas ciemnych — uczuć nienawiści i zemsty, jako wody na młyn skrajnego rewolucjonizmu.

W sprawie roli Żydów w naszej przeszłości państwowej, obcy zamiarom budzenia rasowej nienawiści, nie mogliśmy pominąć faktów notorycznego ich szkodnictwa w losach naszego narodu. Z uwagi na ten precedens, idzie o stwierdzenie tych rzeczy w ich prawdzie nagiej, a to w celu *obronnego* stanowiska na życiowych placówkach samowiedzy narodu, który ma i musi być *sobą*.

Pracę swoją, jako materiał orientacyjny, rzeczowy, składamy w ręce naszych działaczy oświatowych, pełniących swe zadania odpowiedzialne w poczuciu swego narodowego obowiązku.

Dziejowej prawdzie Polski czynimy w tem zadość.

Zarysowany w pracy niniejszej, *na dokumentach dziejowych oparty* obraz tego, czem była Polska w wyrazie swego życia państwowego, byłby niezupełny, gdybyśmy po-

minęli wiekopomny dorobek twórczej myśli polskiej w dziełach naszych genjuszów narodowych: wieszczów i myślicieli, stanowiący *skład zasad, o charakterze prawd katechizmowych*, naszej wielkiej ideologii mesjanicznej.

Filozofja absolutna narodu polskiego, czyli mesjanizm, według określenia twórcy tego wielkiego systemu myśli polskiej Hoene-Wrońskiego, ma za zadanie — *wcielić w życie* zasady nauki Chrystusa (Mesjasza); stąd też ta nazwa powstała.

Kierunek to, jak widzimy, doskonale przypadający do ewangelicznych nakazów chrześcijaństwa, jest zarazem i odzwierciedleniem duchowego tonu powołań narodu polskiego — *do realizacji* słowa Chrystusowego w życiu ludzkim.

Jakśmy widzieli, Polska w dziejach swoich *wcieliła już w życie* nakazy „Miłości“ we współzyciu swoim państwowem z Litwą, Rusią, co mamy w wiekopomnym akcie Unji Horodelskiej wypowiedziane jak najwyraźniej, już za Jagiellonów, jako drogowskaz dla ustaw państwowych *w duchu nauki Chrystusowej*. Ta zaś litera polskiego prawa państwowego nie była tylko martwą literą. Przeciwnie, cały dziejowy humanitaryzm polski i szeroka tolerancyjność, obok *obrony praw człowieka*, jako obywatela kraju, gdzie *wolność od samowoli właściwie odróżniano*, świadczą, że życie polskie szło trybem tych nakazów praworządności, póki *zdrowa opinia* dzierżyła ster w narodzie.

To, czem stała Polska w dziejach swoich — *twórczo i chlubnie*, w duchu swoich dążeń narodowych, wychodziło oczywiście z jej duchowego wnętrza, było wyrazem urzeczywistnień piastowanego w jej duszy ideału. To też naród polski, z wybitnie chrześcijańskim charakterem swych dążeń poczynić, a i dokonać zarazem, *ilekroć szedł w zgodzie z tym duchem swoich zasad ideowych*, *stawał zawsze twórczo i chlubnie wśród narodów świata*. Co więcej,

jak widzieliśmy, był im nieraz przykładem w rozwiązywaniu starć społecznych sposobami swemi — „rewolucji bezkrwawej“, ku podziwowi sobie współczesnych, dochodzących naogół do reform socjalnych — metodami krwawej rewolucji.

W świecie pogańskich ustosunkowań narodów, do chrześcijaństwa w czynie jeszcze nie dorosłych ewolucyjnie, to stanowisko Polski miało już w sobie charakter wyższego stopnia rozwojowej miary niewątpliwie. W tem znaczeniu *wyprzedzająca swój czas*, zesła z widowni życia politycznego, działaniem grubych sił przemocy materialnej, jako „żywcem“ pogrzebana, albowiem ten mord polityczny dokonał się nad nią w okresie żywotnych jej poczynañ na polu reform.

Zabito ciało Polski, raczej *porażono* tylko jej organizm cielesny, powiedzmy; ale jej dusza w okresie tego męczeństwa fizycznego, w tej „próbie grobu“, rozpoczęła swój żywot nowy, żywot wyższy, *duchowej* już natury.

I w tej to fazie swego *bytu katakumbowego* narodowy genjusz polski skrzepił się w sobie, udostojnił, doszedł do stopnia *uduchowienia*.

Tak powstał w polskim narodzie jego wielki system „filozofji absolutnej“, albowiem na *prawie bezwzględnej* ewolucji twórczej oparty zasadniczo, a zgodny całkowicie z nauką Chrystusową — *stosowania* prawd, zaczerpniętych objawieniowo z wyższych źródeł natchnienia, do *życia*.

Entuzjastyczny okrzyk wieszczu Przedświtu: — „Ziemiś nam ujął, a spuścił niebiosy!“ taką, nie inną, ma wykładnię.

Jeżeli wnikiemy w głąb ideową tej wielkiej wiedzy twórczej narodu polskiego, to uderzy nas w niej olśniewającym światłem zasadnicza Jedność, jako punkt wyjścia w dziełach wszystkich naszej wielkiej plejady myślicieli i wieszczów narodowych.

Wzrost człowieka ku Bogu, doskonalenie się wewnętrzne, kształtowanie przeto prawości sumienia, a na tym dopiero gruncie — budowanie gmachów społecznego, zbiorowego życia moralnie zdrowego, w duchu nakazów Chrystusowych.

Takiem jest Credo mesjanicznej filozofii polskiej. Z tych zaś założeń *niewarunkowych*, biorąc dążenia reform niezbędnych na polach życia społeczeństw chrześcijańskich, grzędnących jeszcze nałogowo w poganizmie, dojdziemy do jedynie logicznego wniosku, że innej drogi postępu rozwojowego ludzkości *nie ma i być nie może*.

Wszystko, co przeciw temu idzie, to jedynie wstecznictwo, nie postęp. Majak szumnych wyrazów, pokrywających pustkę treści. Zasadzka niszczycielstwa na twórczy byt życia ludzkości — *w postępie prawidłowym*.

Jeżeli kiedy, to dziś, po światowej wojnie, ta wielka prawda staje nam przed oczyma z całą oczywistością. Bez religii i jej wielkich ołtarzy schodzi świat człowieczy jedynie na bezdroża wstecznictw, gubi się w labiryntach bez wyjścia, staje się pastwą sił niszczycielskich, narzędziem w ręku wrogów, masą bezwładną, popychaną bezwolnie i bezwiednie — do ziemskich pieklisk bytowania.

„Z krwi i błota stary świat!
My do innych idziem lat;
Promień z nieba spadł już nowy!..“

(Z. Krasiński).

Tym „promieniem nowym“, rzuconym z wyższych sfer na bezdroża ludzkiego życia, jest nasza górna ideologia narodowa, zrodzona z chmurnych dni Golgoty Polski porobiorowej.

Nasza filozofja narodowa, której twórcą w zwartym systemie naukowym jest Hoene-Wroński, naukowemu światu

już dziś znany jako myśliciel dalej idący od Kanta (w Polsce najmniej dotychczas rozumiany), — ta nasza „Filozofja absolutna, czyli mesjanizm“, toruje sobie już dziś coraz szersze i coraz głębsze drogi w umysłowości ludzkiej.

Wielki ten filozof, poszukiwacz absolutu, co na drodze rozumowej, metodami naukowemi, doszedł do udowodnienia istnienia Boga, godząc prawdy nauki katolickiego kościoła z prawdami naukowemi, położył niepożyte fundamenty pod te gmachy wiedzy, której drogowskazy mają w sobie wartość bezwzględnych prawd życia.

Dla narodu polskiego jest to zaś światło świateł, ta zgoda wiary z wiedzą naukową, jako ster i strażnica zarazem duchowego dobra, bez którego nie można pomyśleć ani kultury, ani cywilizacji.

„Wiara i wiedza — to tylko dwa skrzydła“ — bytowo-wiednej Jedni twórczej. Tak to rozumiała myśl polska, kładąc tem mocne fundamenty twierdzeń filozoficznych dla ich sprawdzianów życiowych. I stąd ma ona dla nas znaczenie wybitnie drogowskazowe. Nic bowiem z tego wysokiego tonu prawd bezwzględnych, ani wielka poezja, ani wiedza filozoficzna w Polsce, nie mają w sobie — z wyłączenie spekulacyjnych zaciekań. Przeciwnie. Wybitnie pragmatyczny charakter tego systemu prawdy polskiej jest właściwie — tylko „budowaniem mostów między niebem a ziemią“, — *sprzęganiem życia z ideałami*.

I w tem ich niepożyta wartość wręcz religijnego charakteru, podpora założeń i nakazów nauki Chrystusowej, w przykazaniach: — Jak żyć *godziwie po ludzku* i po chrześcijańsku, aby nie zbaczać na manowce ewolucji wstecznej, gdzie człowiek gubi się z głową, a do głosu przychodzi — *zwierzę ludzkie*.

Świat kultury i cywilizacji — „do innych idzie miar“, do miar ewolucyjnie postępowych — *wzwyż, nie wstecz!*

„Bo cel światów — szlachetnieniem!”

Zrozumiała to doskonale myśl polska, stawiając swoje mocne twierdzenie, że:

„Z wiecznym Bogiem ten nie będzie,
Kto inaczej świat swój kreśli“, —
Kto „wszechświata prawom wbrew,
Sennych zbudzi nie na ludzi, —
Zbudzi sennych — na zwierzęta“.

„To nie polskie będą święta“ taka robota niszczy-
cielska.

Z bezdroży naszej doby powojennej wyłania się w ca-
łej ohydzie taki stosunek sprzymierzeńców Antychrysta do
społeczeństw chrześcijańskiego świata.

Religia ma na celu prowadzić ludzkość *po drogach
wstępnych człowieczeństwa*. Człowiek jest istotą omylną;
potrzebuje wskazań, *jak żyć*, zgodnie z dogmatami wiary,
aby nie cofać się w rozwoju swym, nie błędzić po omac-
ku. Odrzucić ster religijny — to pchać człowieka na bez-
droża.

Jakoż patrzymy, niestety, za dni naszych na bolesną
oczywistość tej prawdy, czem jest społeczność ludzka —
bez Boga i sumienia.

Zniszczyć duchowy, boski pierwiastek w życiu ludz-
kiem — to prowadzić świat do katastrof cywilizacji karko-
łomnie.

Dla wszelkiej duszy żywej, która patrząc *widzi*, są to
już na dziś rzeczy aż nadto oczywiste.

Ale religia, ale duch narodu, który stał i stać ma na
straży szanów chrześcijaństwa, to nie są rzeczy, któreby się
nie ostały naporom barbarzyństwa. Przenigdy! Tylko mieć
trzeba *świadomość* tych rzeczy, znać i rozumieć całą potęgę
działania ducha na świat materji, aby duchowi temu

wznosić *we własnej piersi* przedewszystkiem świątynie dla składania im *czynami swemi* czci należnej. I oto przyszedł ten czas na Polskę, by „czynami świętymi“ — *prawości i praworządności* — budowała świadomie i wytrwale twierdze swego nowego bytu, stanąwszy twardo i obronnie na wysokich placówkach górnych swoich tradycyj w postępie *z ducha i przez ducha*. I tu dopiero już mocy piekieł jej nie przemogą. Zaprawdę!

Zmartwychwstanie swego bytu państwowego zawdzięczamy w wysokim stopniu potężnym wpływom wielkiej naszej poezji narodowej, której Tyrtęuszone pieśni zwycięstwa ostatecznego nad wrogiem budziły w piersiach naszych głębokie tony nadziei i wiary w przyszłość wolną od kajdan. Genjuszom twórczym naszej poezji wieszczę zawdzięczając swój byt w znacznej mierze, Polska Zmartwychwstała ma względem nich święty obowiązek — *wypełnienia wielkiego Testamentu w czynie*.

Poznać, zgłębić, „wsumienić się“ w te prawdy ewangeliczne naszej wielkiej puścizny narodowej — to budować przyszości swojej twierdze wiecznotrwałe świadomie i dzielnie.

Tego od nas te dobre duchy Polski, *wiernej sobie*, żądają kategorycznie. W wizjach proroczych jawiło się im wyraźnie to pokolenie przyszłej Polski, — „jakiego jeszcze nie widziano“, aby zamieniać ono mogło na „czynów stał“ ich wielkie wezwania do kładzenia fundamentów „nowego świata“, którego Polska ma być początkiem, jak to oczyma ducha swego oglądał Mickiewicz w tęsknocie do tej Ojczyzny, która „świat zadziwi“, a będą o niej, jak pragnie Słowacki:

„Wieści z orłami chodziły,
A każda będzie serca ludów pała,
Nieznajomemi świat napelni siły,
Na nieznajome jakieś wielkie hasła!“

Kraśiński wieścił tej Polsce, która stanie z odmětów wielkiej burzy:

„A ja wam mówię, że Polska nie będzie
Królestwem tylko lub Rzeczpospolitą;
Ale nad czasu znikome krawędzie
Prawem Miłości, rozlewałnem wszędzie,
Niedzielą wieków, na jaw wydobytą“.

Więc niechże się to stajel... Niech się to staje za przewodem naszych wielkich genjuszów narodowych, na czyny z ducha prawdy polskiej, pod jej Chrystusowym znakiem rozwoju — *w postępie prawidłowym!*

„Nikt przez mordy i katusze
Nie był wieków dyktatorem“.

(Z. Kraśiński).

Dziś już świat cały, obmierzłością tego, co się dzieje na ład antychrystyczny, docna już wstrętem przepojony, zwraca się do Chrystusa, nawraca się religijnie, żyć pragnie — *godziwie po ludzku.*

Duch wchodzi w swoje prawa.

I na tej to już drodze i mesjaniczna myśl polska wchodzić poczyną w nową fazę. Człowiek dzisiejszy już pojmuję, że nie to jest postępem, co od Boga i przykazań Jego odwodzi, ale to właśnie, co nas ku temu zbliża.

Naukowa myśl świata obecnego na duchowe, idealistyczne pierwiastki ludzkiego życia zwraca również uwagę im należną. Tworzy się zwrot znamieny w pojęciowości ludzkiej. Mesjanizm polski, Wroński i jego filozofja absolutna zwracają już na siebie oczy uczonych europejskich. Świeżo we Francji wyszło duże dzieło Franciszka Warrain'a, poświęcone ocenie *Prawa Stworzenia* w filozofji Wrońskie-

go, a będące hołdem głębokiego podziwu uczonego dla genialnych twierdzeń filozofa polskiego.

Pisma polityczne Wrońskiego, jego genialny pomysł — *Unji absolutnej*, jako *rządu moralnego* „najlepszych“, najuczeńszych w narodzie, ku zażegnaniu starć waśniących się obozów i stronnictw, — jego wspaniały projekt *pokoju powszechnego*, obok wskazań politycznych w pismach jego i zamierzeniach „Konferencyj europejskich“, są to wszystko zadania na daleką metę zakresłone.

Działalność polityczna Mickiewicza, jako twórcy Legjonu rzymskiego, kładzie również podstawy olbrzymich reform na polu politycznych ustosunkowań ludzkości, z wyznaczeniem tu Polsce właściwej jej roli czynnika, powołanego do gruntowania polityki na prawie moralnem.

W tymże duchu jest i cała działalność polityczna Z. Krasińskiego. Jego memorjały do owoczesnych mężów stanu, audjencje u papieża, oraz wspaniały traktat: „O Trójcy w Bogu i człowieku“ i „O stanowisku Polski z Bożych i ludzkich względów“, to perły polskiej myśli twórczej, dla wydobycia świata z zabagnień jego politycznych, czekające w pokładach naszego skarbca narodowego — na dzień polskiego Czynu.

„Polska, to wielka rzecz“, kto ją zrozumie i *w sobie* ją odnajdzie!

T R E Ś Ć .

	Str.
Słowo wstępne	3
ROZDZIAŁ I. Czy Polska nierządem stała? Czem stała Polska w dziejach swojej chwały? Zdrowa opinja obywatelska w na- rodzie. Nowy komentarz naukowy do faktu rozbiorów Pol- ski. Wicherzenia obcych żywiołów. Udowodnienia. Fałszy- we komentarze do ducha dziejów Polski i ich źródła. Typ państwa chrześcijańskiego w charakterze ustaw państwo- wych. „Liberum veto“, jako czynnik utrwalania rządu mo- ralnego, w prawie protestu obywatela przeciw zamachom na dobro kraju. Szkodnictwa samowoli przez „Liberum rumpo“.	9
ROZDZIAŁ II. W obronie spotwarzanego narodu. Stare szkoły historyczne w Polsce XIX w. i nowoczesne badania źródło- we ducha dziejów. Dowody. Odrębności indywidualne Polski jako państwa swoistego typu. Wewnętrzne czynniki państwowego rozstroju. Rola Żydów w Polsce historycznej. Zrywanie sejmów. Niedopuszczanie do reform. Nierząd, jako następstwo moralnego burzycielstwa ze strony żywiołów wrogich Polsce	21
ROZDZIAŁ III. Nasz dziejowy parlamentaryzm. Duch dziejów Polski w świetle historycznych badań nowoczesnych. „Sa- mobiczowanie się“ ultrakrytycyzmu, bezpodstawne w stosun- ku do prawdy dziejowej. Potrzeba światłej orjentacji w na- rodzie co do wartości istoty dziejów własnych. Brak zna- jomości tego wśród warstw szerokich ogółu polskiego. Przyczyny tego stanu rzeczy i następstwa. Wartość wielkich tradycyj historycznych w Polsce. Więż ich niezbędna w bu- downictwie gmachów nowej Polski	

ROZDZIAŁ IV. Polska a Europa w rozwoju państwowym. Duchowy typ ustaw państwowych Polski historycznej. Wyprzedzanie przez Polskę innych państw Europy w duchu praw człowieka - obywatela. Praworządne uchwały ustaw państwowych. Typ reform, jako „rewolucyj bezkrwawych”. Stosunek monarchji francuskiej (typowy w stylu Ludwika XIV) do typu monarchji polskiej w jej zwłazku organicznym króla z narodem. Ustawy, ograniczające możność samowoli rządzących. Nasz ustrój demokratyczno-republikański a europejski absolutyzm. Najwcześniejszy parlamentaryzm i najczystsza słowiańskość Polski samorządnej w typie rodzimym ustaw	42
ROZDZIAŁ V. Żydzi w Polsce historycznej. Europa a Polska w stosunku do Żydów. Prześladowania a przywileje. Dane statystyczno-historyczne	54
ROZDZIAŁ VI. Prawda o położeniu włościan w Polsce. Fałszywy komentarz wobec niezblitych danych nowych badań. Rzeczowe uzasadnienie w pracach nowoczesnych badaczy tych stosunków	62
Zakończenie. Racja bytu sprostowań, zawartych w dziełku niniejszem. Filozofja Hoene-Wrońskiego. Wnioski praktyczne.	81



„KSIE

TOW. P

W Ł



777 90/
7

poleca:

	Zł. gr.
<i>Brzezińska M.</i> Gdzie prawda?	— 8
<i>Grabiec J.</i> O nasze granice. Zarys bojów polskich w latach 1918—1921. Z mapką.	— 32
Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Z objaśnieniami dla samouków przygotował Józef Stemler. Wyd. 3.	1 75
<i>Kornecki J., Stemler J. i Wierzejski J.</i> Szkoła powszechna. Elementarz i czytanki dla oddziału pierwszego. Z rysunkami W. Romejkówny. Polecone do użytku szkolnego przez Mln. Wyzn. Relig. i Oświec. Publ. Wyd. 2-gie. W oprawie.	1 —
<i>Kozicki St.</i> Sprawa włościańska w Polsce w XVIII w.	— 24
<i>Król K.</i> Jan Paweł Woronicz, znakomity poeta i mówca, wielki patryjota polski.	— 44
<i>Laszczka K.</i> Gawędy z uczniami.	1 —
<i>Nowakowski J.</i> Historia włościan w Polsce.	— 96
<i>Noyszewski-Piotun St.</i> Henryk Sienkiewicz, wielki powieściopisarz i obywatel. Wyd. 2-gie.	— 80
<i>Rządkowski J.</i> Pierwszy Legjon Puławski. Z licznymi ilustracjami.	2 50
<i>Stemler J.</i> Instrukcje w sprawie prowadzenia oświaty pozaszkolnej przez koła i czytelnie Polskiej Macierzy Szkolnej. Wyd. 3-cie.	1 50
<i>Świeżyński J.</i> Stanisław Konarski.	— 12
<i>Zahorowska K. (K. Jota).</i> Zmartwychwstanie. Opowiadania.	2 50
<i>Zielonka M. dr.</i> Samodzielność i jej znaczenie wobec przewrotów społecznych.	— 12
<i>Życka L.</i> Cichy bohater. Historia zwyczajnego człowieka z lat niewoli.	— 36

4239/PWK